Nr. 97. Lwów. — Środa dnia 29. Kwietnia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 41. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Piotra Męcz. Jutro: św. Katarzyny Sen. | Wschód słońca g. 4 m. 52 Zachód „ g. 7 m. 3 | Długość dnia g. 14 m. 11 Przybyło „ 3 minuty | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 54. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

W celu uregulowania nakładu upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty. Cena jej wypisana jest w nagłówku.

Przegląd polityczny.

Wczoraj o godzinie 11. z rana rozpoczęły się obrady centralnego komitetu przedwyborczego dla Wschodniej Galicji pod przewodnictwem J. Eks. hr. Alfreda Potockiego. Uchwalono na dzień 11. maja naznaczyć zjazd delegatów, a dzisiaj odpowiednie zaproszenia do wyboru ich rozsłane zostały.

Dzienniki wiedeńskie przynoszą nam odezwę komitetu wyborczego wiernokonstytucyjnych właścicieli większej posiadłości w Morawji. Odezwa ta opiewa jak następuje:

„Doświadczenia nabyte w ciągu ubiegłej sesji Rady państwa i rozwój naszych stosunków parlamentarnych w tem sześcioleciu, bardziej niż kiedykolwiek zmuszają nas uznać za rzecz konieczną zjednoczenie wszystkich żywiołów, które widzą w dawnej tradycji austrjackiej przewodnią gwiazdę swych politycznych dążności, zjednoczenie mające na celu *wszystkiemi siłami przeszkodzić, aby federalistyczne aspiracje* i nieuzasadnione *narodowościowe dążenia,* które interes państwowy pozostawiają w cieniu, nie uzyskały jeszcze silniejszego wpływu na nasze stosunki.

Tylko w takim razie, jeśli nie podlegałoby wątpliwości, że wszelkie wysiłki zdążające do nadania federalistycznego zakroju naszej konstytucji są bezowocne i zachwiać się muszą już z powodu istotnej sprzeczności rzeczonych żywiołów; jeśli skutkiem tego stanie się ogólnem przekonanie, iż zachcianki narodowościowe muszą być podporządkowane interesom państwa: tylko w takim razie będzie możebnem uzyskać objektywne stanowisko dla osądzenia naszych spraw publicznych. Wtedy to będzie także możebnem oddać się z skuteczniejszym sił zasobem tak ważnym zagadnieniom ekonomicznym, tak licznym zadaniom społecznym i zwróciwszy należytą uwagę na inne reformy ustawodawcze, tem życzliwiej, a zarazem z całą objektywnością uwzględniać narodowościowe życzenia, zwłaszcza skoro *w interesie jednolitego zarządu państwa i armji nie podlegać już będzie wątpliwości wprowadzenie mowy niemieckiej, jako państwowej.*

„Zapatrując się z tego stanowiska, a zachęcony uzyskanem zbliżeniem się podczas ostatnich wyborów do sejmu i w ciągu ostatniej kadencji sejmowej, sądził podpisany komitet wyborczy, że wobec zbliżających się wyborów do rady państwa należy wdrożyć rzeczowe *porozumienie z partją środka* w większej posiadłości morawskiej.

Przy układach kierowaliśmy się tem zapatrywaniem, że uznanie zasadniczych poglądów w możliwie najrozleglejszych kołach posiadłości morawskiej i możliwie zgodne ujawnianie tych zasad przez ich zastępców w radzie państwa, chociażby nawet z zastrzeżeniem różnych zapatrywań w innych względnie mniej ważnych kwestjach, byłoby rzeczą o wiele korzystniejszą, niż uzyskanie pewnej liczby mandatów dla członków naszego ściślejszego stronnictwa.

Tem mniemaniem ożywieni, uczyniliśmy stronnictwu środka następującą propozycję: „*Celem wzmocnienia w obec bliskich wyborów do Rady państwa tych umiarkowanych żywiołów, które postawiły sobie za zadanie stać silnie przy istniejącem państwowo-prawnem ukształtowaniu Austrji, a odpierać dalsze usiłowania w kierunku federalizacji zarządu państwowego i konstytucji, jakoteż aspiracje narodowościowe, które mogłyby szkodliwie wpłynąć na interes państwa,* połączą się reprezentanci obu stronnictw, aby członkom partyj zalecić *wspólne, jednolite postępowanie przy wyborach do Rady państwa* z większej posiadłości morawskiej i *takich kandydatów postawić, o których są przekonani, iż zachowają się wedle przytoczonych zapatrywań. Z obu stron mają być mianowani kandydatami tylko ludzie wskazanego przez nas kierunku politycznego, za których umiarkowane zachowanie się można zaręczyć.*“

Stronnictwo środka przychylnie przyjęło naszą propozycję i ostatecznie doprowadzono do tego rezultatu, iż *na podstawie przytoczonego „wspólnego programu“, nasza partja będzie mogła rozporządzać czterema, zaś partja środka pięcioma mandatami na rzecz kandydatów niewątpliwie umiarkowanych i że ten kompromis ma zarówno obowiązywać obie strony pod wszystkiemi warunkami* w szczególności zaś na przeciąg najbliższego perjodu Rady państwa, a więc i na wypadek ewentualnych ponownych wyborów.“

Pod odezwą podpisany jest na czele Chlumecky, następnie Eichhoff, hr. Dubsky, Hopfen, Widmann, ks. Schönburg etc. Najważniejszym jest ten ustęp odezwy, który ponawia żądanie uważania języka niemieckiego jako państwowego „w interesie jednolitego zarządu państwa i armji“ a następnie ten ustęp, ktory zapowiada, że kompromis teraźniejszy trwać będzie na cały sześcioletni perjod, chociażby w ciągu jego Rada państwa została rozwiązana i nastąpiły nowe wybory.

Czeskie dzienniki donoszą, że na naradzie gabinetowej postanowiono, iż ministrowie nie będą brali udziału w agitacji wyborczej, nie staną więc przed swoimi wyborcami i ani nie będą zdawali relacji z ubiegłej kadencji, ani też programu na przyszłość rozwijać nie będą. Prasa centralistyczna jest mocno z tego niezadowolniona, — bo oczywiście nie leży to w duchu doktryny.

Nowa Presse donosi, że w miejsce trzech zmarłych członków Izby panów (hr. Henryka Wodzickiego, hr. Koziebrodzkiego i ks. Jabłonowskiego) zaproponował p. namiestnik Zaleski powołanie do Izby panów hr. Russockiego, hr. Borkowskiego i ks. biskupa Soleckiego.

Mówiliśmy wczoraj, że w sprawie o afgańską granicę nastąpiła w ostatnich dniach zeszłego tygodnia dość wyraźna zmiana dekoracyj w duchu pokojowym. Powszechnie poczęto wierzyć, że przesilenie już się skończyło i teraz z każdą chwilą będą się zwiększały szanse pokojowego załatwienia anglo-rosyjskiego zatargu. Zaczęto nawet całą akcją londyńskiego gabinetu tłómaczyć w ten sposób, iż jedynie dla tego tak ostro wystąpił w sprawie afgańskiej, aby bez hałasów w parlamencie mógł się wycofać z Sudanu.

Minęła zaledwie doba — i dekoracje znowu się zmieniły. Od początku zatargu sytucja nie była jeszcze tak groźną, jak dzisiaj. Na angielską notę, wysłaną do Petersburga ośm dni temu, odpowiedź nadeszła do Londynu w poniedziałek. Treść jej nie jest wiadoma, ale co zawiera, domyśleć się tego można z wypadków, które wnet nastąpiły. Królowa Wiktorja, która miała jeszcze parę dni zabawić w Darmstadzie, nagle z tej wielkoksiążęcej stolicy wczoraj wyjechała do Anglji, a car miał pisać do cesarza Wilhelma, że już zwątpił w możliwość pokojowego załatwienia sporu, który nawet przez życzliwe pośrednictwo Niemiec załagodzić się nie da. Urzędowy organ kaukazkiego namiestnictwa, przy którem, jak wiadomo, istnieje departament dyplomatyczny dla spraw wschodnich, wyraża przekonanie, że położenie rzeczy w środkowej Azji, wytworzone granicznym zatargiem, zmusza Rosję do energicznych kroków pod groźbą utraty tego znaczenia, jakie tam zdobyła u ludów niezależnych od niej, lub zależnych częściowo. Dalej donosi *Kawkaz*, że jenerał Kuropatkin — kolega i przyjaciel Skobielewa, spadkobierca wszystkich sympatyj, jakiemi naród rosyjski otaczał tego „białego jenerała“ — przybywszy na miejsce operacji Komarowa, rozejrzawszy się w sytuacji, orzekł, iż niezwłoczne zajęcie Heratu jest koniecznie potrzebne ze względu na przyszły rozwój tamecznych rosyjskich prowincyj. Zdanie Kuropatkina niewątpliwie ciężko zaważyło w opinji publiczności i zamiarach rządu i prawdopodobnie wpłynęło na treść odpowiedzi, którą pan Giers przesłał St.-jamskiemu gabinetowi. Dla wycieniowania obrazu dzisiejszej sytuacji, prosimy czytelników przeczytać telegramy, które nawet i wtedy przedstawiałyby ją w świetle bardzo groźnem, gdyby stan rzeczy malowały przesadnie jaskrawemi barwami.

W obec tego, że anglo-rosyjska wojna zdaje się już na serjo nieuniknioną, nabiera doniosłego znaczenia kwestja, podniesiona przez Rosją, organizacji korsarstwa. Pisaliśmy już o tem, że na wypadek wojny z Anglją Rosja zamierza wydawać rozbójnikom morskim patenta upoważniające ich do napadania na brytyjskie statki handlowe, i do żaglowania pod rosyjską wojenną flagą. W Rosji mniemają, że korsarstwo odda caratowi znakomite usługi, co wszakże jest rzeczą wątpliwą. Zapewne, w Stanach Zjednoczonych mogliby się znaleść przedsiębiorcy dość odważni do takiej rozbójniczej akcji, ale naturalnie tylko w takim razie, jeśli możebność zostania powieszonym na wysokim maszcie angielskiego krzyżowca, byłaby zrównoważona nadzieją wysokiego zysku. Ale czyż tu można mówić o zyskach? czyż one będą? Angielski handlowy okręt, zdobyty przez korsarza, mógłby być spieniężony tylko w którymś rosyjskim porcie, a właśnie one będą w blokadzie. Prawa Stanów Zjednoczonych nie pozwalają na uzbrajanie statków korsarskich w portach północno-amerykańskich, a także nikt bardziej stanowczo od Stanów Zjednoczonych nie przestrzegał zasady, iż państwo neutralne jest odpowiedzialne w obec prowadzących wojnę za wszelkie szkody, wyrządzone przez statek korsarski, uzbrojony w któremkolwiek jego porcie.

W czasie wojny domowej Północnych z Południowemi Stanami, korsarskie statki, pływające pod flagą południowych Stanów „Alabama“ i „Kearsaga“, wpadłszy w ręce floty Stanów Północnych, zostały srogo ukarane. Jest to przykład dla korsarzy tembardziej odstraszający, że owe 2 statki nie miały żadnej korzyści ze swej „roboty“, nie mogły bowiem sprzedać zdobytego okrętu i musiały go spalić na morzu. Korsarze „Alabamy“ i „Kearsagi“ mogli się zadowolnić uczuciem zemsty, które nasycili niszcząc okręt nieprzyjacielski. Ale korsarze na usługach Rosji będą przecież działali pod wpływem tylko jednego uczucia chciwości zysków, bogactw, których wszakże nie zdobędą, bo nigdzie bezkarnie nie zdołają spieniężyć łupu.

Z Rzymu donoszą, że rząd postanowił zmobilizować kilkunasto-tysięczny oddział na „wszelki wypadek“ i że z towarzystwami żeglugi parowej zawarł kontrakt, na mocy którego za roczne wynagrodzenie 800 tysięcy franków, żaden statek nie będzie sprzedany zagranicę, i wszystkie okręta będą zawsze do dyspozycji intendentury. Te rozporządzenia zdają się potwierdzać pogłoski, iż Włosi w Sudanie zajmą miejsce Anglików.

Pułkownik Salletta donosi, że dnia 21 bm., przy zajęciu przez Włochów miejscowości Arkiko, leżącej na abbisyńskiej granicy, przyszło do utarczki między pokoleniem Bogosów, sprzyjających Włochom, a wojskami abbisyńskiemi. Abbisyńczycy przegrali bitwę i stracili 35 zabitych.

Sprawozdanie poselskie
Profesora Dra Zatorskiego
z czynności w ubiegłej kadencji Rady Państwa.

(Koresp *Przeglądu*).

Kraków 27. kwietnia

(§) Na zaproszenie posła krokowskiego prof. Uniw. dr. Maksymiljana Zatorskiego, zebrało się dzisiaj o godzinie 6. wieczór w sali Rady miejskiej bardzo liczne grono wyborców, by wysłuchać sprawozdania z czynności tegoż posła.

Przewodniczącym zgromadzenia obrano przez aklamację prezydenta dr. Szlachtowskiego, który powoławszy do prowadzenia pióra p. dr. Władysława Wilkosza, udzielił głosu czcigodnemu posłowi.

Profesor Zatorski rzekł:

Zaprosiłem Szanownych Panów, by zdać sprawę z moich czynności poselskich, złożyć w Wasze ręce powierzony mi po nieodżałowanej pamięci Andrzeju Rydzowskim mandat do Rady państwa, nakoniec podziękować za zaszczyt i daną mi możność służenia krajowi na polu dawniej mi obcem.

Przystępując do sprawozdania, muszę prosić o kilka chwil cierpliwości, by rzecz właściwą poprzedzić niektóremi uwagami o Radzie państwa i Kole polskiem, do którego należeć miałem zaszczyt. Wiem, że w tej mierze nie zdołałem podać rzeczy nowych, nieznanych z dzienników, lecz zdaje mi się, że takie choćby pobieżne przypomnienie ułatwi Szanownym Panom osądzenie czynności stojącego przed Wami sprawozdawcy.

Sesja obecnie zamknięta otwartą została 8. października 1879. Rada państwa, pierwszy raz od lat 20 zupełna, stanęła w obec nowego rządu, który położył sobie za zadanie: stać po nad stronnictwami, utrwalić zgodę i pokoj wewnątrz krajów, przestrzegać zapewnionego ustawami równouprawnienia poszczególnych narodowości i oprzeć się na większości, w której są reprezentowane wszystkie ludy monarchji.

Rada ta, jak każdy parlament, dzieliła się na koła i kółka, głównie na lewicę i prawicę. Tak zwana zjednoczona lewica liczyła 146 głosów i była mniejszością. Mniejszość ta, potężna liczbą, oświatą, zamożnością, zdobytą pozycją, dalej — nie wiem, jakby to wyrazić — nabierająca siłę chęcią opierania się o 40-miljonowe potężne państwo i naród sąsiedni, walczyła wytrwale o hegemonją Niemców w Austrji. Do tego bowiem sprowadzić można każdą walkę, jaką w parlamencie toczono, bez względu, z jakich wychodziła początków i pod jakiemi prowadzona była pozorami.

Prawica licząca 173 głosów, była większością i składała się z Koła polskiego, klubu czeskiego, klubu hr. Hohenwarta i ks. Lichtensteina.

Między większością i mniejszością zasiadł klub hr. Coroniniego o 20 członkach, który w zapasach parlamentarnych bywał często owym języczkiem u wagi, przechylającym szalę na tę lub owę stronę. Z tego, com powiedział. łatwo pojąć, że owa większość — a w niej szczególnie my — nie po różach stąpała; stojąc na stanowisku autonomicznem — przez naszych sprzymierzeńców często inaczej pojmowanem — musieliśmy staczać walki nietylko z potężną mniejszością, lecz niekiedy spierać się z sprzymierzeńcami i rządem, który jak inaczej być nie mogło, nie chciał faworyzować żadnej narodowości, lecz starał się dla wszystkich równą mierzyć miarką. Przytem Słowianie będący większością tej większości Rady, ciągle o tem pamiętać musieli, że w Austrji żadne ministerjum nie może brać rozbratu i wyzwolić się z pod przewagi niemieckiego wpływu, bo Niemcy w takim razie choćby z różnych wychodzili punktów, zawsze w końcu się znajdą i każdy rząd obalić potrafią. W tem racz cie Sz. Panowie szukać prawdziwej przyczyny, że choć jak to wykażę wiele się dla kraju zrobiło — wiele życzeń spełnionych być nie mogło, mimo najsilniejszych starań, mimo energicznego poparcia nawet ze strony rządu, albowiem i rząd był tu ścieśniony i działać jak chciał nie mógł.

W sesji tej Rady państwa utrwalono potęgę wojskową Monarchji, rozszerzono prawa polityczne obywateli, poprawiono wymiar sprawiedliwości, zmieniono dla nas korzystnie ustawy szkolne, zwrócono baczną uwagę na podniesienie przemysłu i gospodarstwa społecznego, polepszono byt duchowieństwa.

W zakresie finansowym zmniejszono o połowę deficyt, podniesiono dochody i kredyt państwa, w czem i nasz kraj ciężką złożył ofiarę w podatku od nafty i gorzeln. Podniosły się bezsprzecznie ciężary, lecz i to prawda, że rząd dużo łożył na produkcyjne wydatki, meljoracje, oświatę, sprawiedliwość, kupno kolei, gmachy i t. p.

Przystąpiono do regulacji podatków, już dawno zamierzonej i potrzebnej, uregulowano sprawiedliwiej podatek gruntowy i domowy. —

Nie będę Sz. Panów nużył wyliczaniem szczegółowem licznych ustaw w ciągu tej sesji uchwalonych, zawiera je sporych sześć tomów Dziennika ustaw państwa i każdy z nich łatwo przekonać się może, że większość i Rząd działali w wskazanym przezemnie kierunku.

Jako korzystny dla kraju naszego nabytek podnieść należy:

Znaczną ulgę w podatku gruntowym, w czem wielką dla nas położył zasługę minister p. Dunajewski.

Rozszerzenie naszej autonomji w sprawach szkolnych. Mam tutaj na myśli § 75 ustawy z 2-go maja 1883. który w tyle ważnej sprawie oświaty ludowej dał nareszcie możność krajowi uchwalenia ustaw szkolnych według rzeczywistej naszej potrzeby, bez więzów ustawy państwowej z 14-go maja 1869. Z tą ważną zdobyczą łączy się ściśle imię ks. Sapiehy, któren § ten w Izbie Panów wywalczył.

Ustawę przemysłową, która odpowiedziała życzeniom naszych kół przemysłowych. Oby pod jej ochroną znalazło nasze rękodzielnictwo i rzemiosła warunki jak największego rozwoju. Choć do komisji przemysłowej nie należałem, zajmowała mię zawsze ta sprawa i cieszyłem się, gdym zdołał ułożyć jako poprawkę § o przemyśle domowym, który cała Izba przyjęła.

Ustawę naftową, wyjmującą naftę z pod regale górniczego, czego kraj od 30 lat napróżno pragnął.

Ustawę rybacką, dozwalającą nam uregulować tę ważną gałąź gospodarstwa ściśle autonomicznie według naszych potrzeb.

Kolej transwersalną i liczne inne koleje.

Pod względem zaś politycznym zyskaliśmy bardzo wiele, stając się w wielkiem państwie partją rządzącą, biorąc udział w rządzie. *Kto Szan. Panowie rzecz głębiej bierze, kto rozumie i uznaje, że w polityce liczyć się trzeba zawsze z danemi stosunkami i faktami, ten przyzna. że wobec faktu organicznego połączenia naszego kraju z Monarchją, wobec szczerego przywiązania do Najdostojniejszego na nas łaskawego Monarchy* (brawo!), *uznanie nas za zdolnych do rządu jest wielkiej wagi, jest dowodem żywotności naszego narodu, która może właśnie budzi gniew potentatów, pragnących zagłady polskiego imienia, jest przygotowaniem przyszłości, której my mając wielką przeszłość historyczną i w niej czerpiąc siły, — spokojnie oczekiwać możemy.* (Huczne oklaski i brawa).

W końcu nadmienić muszę, że uspokojenie wrogich nam narodowo żywiołów w obrębie kraju i przeważną większość w delegacji także, jak mnie się zdaje, obecnemu rządowi zawdzięczyć musimy.

Popierała większość i my z nią, obecny rząd; czyniliśmy to dla tego, że — jak powiedział w świetnej swej mowie w d. 2-go marca b. r. Euz. Czerkawski — sztandar polityczny, który rząd rozwinął, zbliżał się do ideałów poszczególnych części tej większości.

Prawda, że rząd nie spełnił w zupełności tych politycznych nadziei, jakie w nim większość pokładała.

Uzupełnił parlament, dał nam możność bronienia w nim naszych praw i urzeczywistnienia naszych poglądów prawnych, pod względem jednakże naszego stanowiska państwowo-prawnego nic lub mało co zmienił. W tem, rzekł ten poseł, rząd może i miał słuszność, bo dokąd zapatrywania się nie wyjaśnią, nie można i nie należy w tym kierunku przedsiębrać zmian.

Jeżeli jednak popieramy rząd, mówił dalej, to czynimy to z powodu, *że nam daje możność do tego, popieramy go i popierać będziemy dla tego. że mamy do niego zaufanie, że na tej drodze*

---

1)

„FRIEBE“
KOMEDJA w PIĘCIU AKTACH
przez
Kazimierza Zalewskiego.

OSOBY:

Kalikst Żarski
Henryk Poniewski
Aloizy Wiese
Dobek
Wojciech hr. Tołubski
Baron Tuczyteżtamczykiewicz
Krzysztof Wiese
Gotlieb Wiese
Rikobsohn
Kapustowski
Bubenstock
Pękalski
Antoni
Jan
Rozalia Wiese
Fryderyka Wiese
Katarzyna Poniewska
Pani de Vaugars
Pani Rikobsohn.

(Rzecz dzieje się w Warszawie za naszych czasów. Akt pierwszy, trzeci i piąty w mieszkaniu Rozalji Wiese, drugi w kantorze fabryki, czwarty u Poniewskich).

AKT I.

Scena przedstawia gabinet bogato umeblowany w mieszkaniu Wiese'ów; na ścianach obrazy i portrety całej rodziny, między nimi portret nieboszczyka Wiese, dywan na podłodze, kozetki i krzesła rozmaite, czworo drzwi, dwoje z prawej. Za podniesieniem zasłony Żarski siedzi na przodzie sceny, paląc cygaro. — Kapustowski wchodzi.

SCENA I.

Żarski. — Kapustowski.

Kapustowski (mówi za sceną do lokaja).

Dobrze, poczekam kiedy obiad... (*wchodzi na scenę*). A, i pan radzca tutaj. W takiem towarzystwie mogę przeczekać nawet dwa obiady.

Żarski.

Dziękuję panu bardzo za komplement, a i mnie przyjemniej, że mam kogoś do gawędki, bo, co prawda, mimo cygara, jużem się zdrzemnął trochę.

Kapustowski.

Pan radzca tu już dawno czeka? — chyba nie wiedzą, bo inaczej...

Żarski.

A oczywiście, że nie wiedzą; prosiłem w przedsionku, żeby nie meldowali. Kto się nie w porę wybiera, powinien za to ponieść karę, a że ja się nigdy do tych obiadów wieczornych przyzwyczaić nie mogę i sam jadam o godzinie trzeciej najpóźniej, więc coraz częściej, jak dziś, siedzę na pokucie. Co mnie dziwi, to, że pani Rozalia tak łatwo do nowego sposobu życia przywykła. W naszym wieku to już niebezpieczne takie zmiany — i żołądek na tem cierpi i humor.

Kapustowski.

No, w tym świecie, w którym żyją, trudno inaczej...

Żarski.

Naturalnie, robi to dla dzieci, dobra matka, wzorowa kobieta; wszystkoby dla nich poświęciła. Jeżeli nieboszczyk doszedł do tak olbrzymiego majątku, to i jej także w wielkiej części to zawdzięczał, jakkolwiek to był istotnie człowiek genialny w swoim zawodzie.

Kapustowski.

Co pan radzca mówi w zawodzie, albożto był specjalista? Przyjechał niemiec w dwa psy do Polski za chlebem, wszedł na robotnika do fabryki lnianych wyrobów, bo w takiej pracował gdzieś nad Szpreją czy Elbą, potem założył własny warsztat, poszczęściło się i ot dziś miliony, dziesiątki milionów pozostawił żonie i dzieciom.

Żarski.

Zdaje mi się, że się pan mylisz, kochany panie Kapustowski. Ja Wiesów poznałem dość późno, ale jednak około trzydziestu lat temu byli to już ludzie bardzo zamożni. On stał prawie na czele przemysłu krajowego, miał fabryki w Łodzi, pod Kaliszem, w Warszawie. Mówiono, że w tkactwie i farbiarstwie poczynił ważne ulepszenia własnego wynalazku, co mu właśnie zapewniło te ogromne zyski, jakie osiągnął w krótkim stosunkowo czasie. Zbliżył nas interes. Dostawiałem buraki do jego fabryki cukru, jednej z pierwszych w naszym kraju. Jego rządzca ukrzywdził mnie na wadze, a że wziąłem zaliczkę, bo czasy były ciężkie, musiałem od samego właściciela żądać wymiaru sprawiedliwości. Sądziłem, że spotkam jakiegoś grubego, nieokrzesanego niemca aroganta, co to wypasiony na naszym chlebie, gburowato traktuje ludzi, a protegując tylko swoich landsmanów, miejscowych krzywdzi i wyzyskuje, tymczasem znalazłem człowieka, mówiącego doskonale po polsku, uprzejmego, grzecznego i co dziwna, ze względu na jego pochodzenie i zajęcie, powiem nawet bardzo dystyngowanego. Ręce miał tylko grube od pracy i jakieś ciemne, pewno od farby. Przyznał mi zupełną słuszność w sporze z oficjalistą, działającym przecież na jego korzyść. Ztąd zawiązały się nasze stosunki, które dotąd zachowałem z jego żoną i dziećmi. Kupili dobra w tamtych stronach jedne z dziesiątka, jakie dotąd posiadają i przyjeżdżali tam często na lato. Stosunki sąsiedzkie były z nimi bardzo przyjemne, a chłopi przenosili ich nad dawnych dziedziców. Bardzo zacni byli ludzie. Gdym owdowiał i przeniosłem się do miasta, przyjęli mnie z otwartemi rękoma.

Kapustowski.

Ba, radzcę dyrekcji głównej!

Żarski.

Ale zwyczajnego szlachcica, nie magnata, a ich fortuna otworzyła im drzwi wyższych odemnie.

Kapustowski.

Właściwie, to nie! i do dziś dnia idzie im to opornie. Nieboszczyk nie starał się o wysokie stosunki.

Żarski.

Może i lepiej robił, pracował i żył w swojej sferze. Te ich arystokratyczne aspiracje, to podobno jedyna słaba strona matki, nie dla niej, broń Boże, ale dla dzieci. Wierzy w tytuły i herby.

Kapustowski.

A pan radzca nie wierzy?

Żarski.

I owszem, panie! ale w te, które się nie kupują i nie sprzedają. Wierzę w te, które się krwią i sercem zdobywało i które się krwią i sercem oddaje.

Kapustowski.

Minione czasy — zawieleśmy tą krwią i sercem wojowali, dziś jest bankructwo na całej linji. Zresztą, przez wietrzenie krew strasznie się popsuła, a serce!... Tego towaru nawet żaden handlarz starzyzny kupić nie chce. Wolą ludzie rozum i pieniądze.

Żarski.

Kwestja gustu, kochany panie Kapustowski, a ja mam tę zaletę że nikomu mojego nie narzucam.

SCENA II.

Ciż. — Baron. — Antoni.

Baron (do Antoniego).

Jakto, obiad proszony bezemnie! a to, przyznam się, dziwne!

Antoni.

Z obcych jest tylko pani de Vaugars i pan hrabia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dźe coraz więcej zdobywać zdołamy to, co jako prawo nasze uważamy.

Streszczając się, powiem, popieraliśmy rząd dla tego, że mamy nadzieję, iż przyjmie za swój program przyszłości *„autonomją krajów"*.

Kilka gorących życzeń kraju nie zostało dotąd spełnionych, że wymienię tutaj indemnizację i regulację rzek, które czekają na załatwienie.

W sprawie indemnizacji rząd wszystko zrobił, co mógł; w komisji bronił przedłożenia arcyświetnie p. minister Ziemiałkowski, tak że poseł Lienbacher na posiedzeniu komisji budżetowej 27-go marca 1884 cofnął swój wniosek, aby sprawę indemnizacji przekazać trybunałowi państwa, motywując to tem, że rząd obecny broni tylko Galicji i nie byłoby komu bronić państwa wobec trybunału.

W sprawie regulacji rzek, którą zainicjował i tak gorliwie bronił zasłużony nasz poseł Chrzanowski, także rząd zrobił wszystko, co mógł, znalazł na teraz zaporę w tem, że większość nasza była za mała.

Lecz przedłożenia te wniesie rząd pewnie do nowej Rady, może przecie zechcą się dać przekonać przeciwni tym sprawom członkowie prawicy, *że tutaj nie idzie o jakieś prezenta dla Galicji, lecz że sprawa indemnizacyjna wkłada na nas ciężary nowe, do których prawnie nie jesteśmy obowiązani*, a które przyjąć chcemy, aby raz tę sprawę przez poprzednie rządy zagmatwaną, wyjaśnić i załatwić, *a regulacja rzek, to nie prezent, lecz obowiązek państwa wobec wielkiego kraju przez wiek cały zaniedbywanego, to nie prezent, bo jak wyrażoną zostanie zasada, że państwo ma regulować rzeki, to ten wydatek z procentem zwrócić będziemy musieli w podatkach dla regulacji rzek w innych prowincjach.* (Brawa i oklaski).

Co się tyczy Koła Polskiego, naczytaliście Sz. Panowie w ciągu sesji wiele o niem w dziennikach. Dzienniki opozycyjne niemieckie głosiły, że Polacy zawojowali Wiedeń, że są tam wszechwładni; dzienniki opozycyjne polskie głosiły, że Polacy nic nie robią, że żadnej nie mają powagi, że są pionkami w ręku rządu itp.

Prawda leży w środku, Polacy robili co można, *bez straty swych przekonań narodowych mieli zawsze na oku dobro Austrji, bronili wytrwale praw swego kraju, nic z tych praw nie utracili, a nie jedno zdobyli i jeszcze — da Bóg — zdobędą.*

Koło Polskie odpowiednio do istniejących w kraju stronnictw, rozpada się na grupy, inaczej nawet być nie może, składają je ludzie w całym kraju wybrani, więc też różne opinie kraju muszą być w niem reprezentowane.

Koło Polskie jednak dzieli się tak tylko w swojej sali przy dyskusjach nad przedmiotami, mającemi wejść do Izby; tam się ścierają zdania, tam się uchwala, jak postępować należy; na zewnątrz w Izbie zachowuje się ścisłą solidarność; ma bowiem Koło swój regulamin, a więc poddało się pewnemu rygorowi.

Ztąd też Koło jest w Izbie stronnictwem poważnem i poważanem.

To zatem, co w złym humorze podają czasem gazetki, że ono jest zerem, że nie ma żadnego znaczenia, to bajki, którémi te gazetki, może bezwiednie *oddają przysługi naszym przeciwnikom, nie tykając już tego, czy jest rzeczą godziwą poniżać w opinji kraju powagę ciała przez kraj wybranego* (huczne oklaski).

Postępowanie Koła było zawsze pełne taktu, powagi i zmysłu politycznego, *jest to w przeważnej części zasługą jego przezacnego Prezesa, męża przezystego w charakterze, najlepszego patrjoty, dobrze obeznanego przez długą wprawę z sprawami, które ma powierzone, który na serjo pracuje około sprawy narodowej i mimo wieku i słabości resztę lat swych oddaje na usługi kraju.* (brawo — oklaski).

Nie twierdzę, że działanie delegacji jest wolnem od wszelkiej krytyki, być może, żeby była mogła coś więcej zdziałać, do tego jednak potrzebowała najsilniejszego poparcia kraju i pracy. Kraj był obojętny, a co do prasy, to zdaje mi się, że mam słuszność, twierdząc, że pewna część jej o to chyba na delegacją gniewać się może, że przecież wiele zdziałała, mimo, że ta część prasy jej wszelkiemi sposobami w tem przeszkodzić usiłowała.

Sądzę, że mi Sz. Panowie nie weźmiecie za złe, jeżeli powiem, że dla tych wszystkich, którzy w postępowaniu delegacji znajdywali pole do ostrej krytyki, najlepszą sposobność do jej wyrażenia dają nowe wybory; *wybrać ludzi najtęższych, ale też wybranych niech kraj cały najusilniej popiera i nie znosi, by ich bez przyczyny po dziennikach szarpano* (huczne brawa).

Mówiąc o Kole, wspomnę, uprzedzając możliwą interpelacją w sprawie decentralizacji zarządów kolei żelaznych.

Chcę o tem dla tego mówić, że w tej materji na ręce o ile pamiętam posła Hausnera wniesiono dnia 30 marca 1884 petycję z miasta Krakowa do Koła wystosowaną.

Przypomnicie sobie Szan. Panowie, że sprawa ta przez kilka miesięcy była dogodnym przedmiotem agitacyjnym dla opozycji.

W dniu 24 sierpnia 1883 roku miały posłuchania u Najjaśniejszego Pana dwie deputacje z wprost przeciwnemi żądaniami, deputacja miasta Wiednia i Lwowa.

Pozwólcie Szanowni Panowie, bym znowu powtórzył odpowiedź, jaką od Tronu otrzymała deputacja lwowska.

„Przedłożone mi prośby, rozważy starannie mój rząd.

„Co się tyczy kolei państwowych lub zostających w administracji rządowej, możecie liczyć na gotowość rządu uwzględnienia waszych życzeń o ile ono rzeczowo są uzasadnione i ich wykonanie jest wskazane ze stanowiska technicznego lub miejscowego."

„W miarę jednak, jak ze stanowiska publicznego interesu, które z życzeń waszych okaże się niewykonalnem, liczę na wasze patrjotyczne poczucie, i jestem przekonany, że uporządkowaniu spraw kolejowych, odpowiadającemu ogólnym interesom państwa, dalsze żądanie w tej mierze chętnie poświęcić zechcecie".

Zdaje mi się, że odpowiedź ta jest bardzo jasną.

Koło robiło, co mogło, wybrało do tego komisję, słało deputacje, uzyskało przychylne obietnice.

Wyższe względy państwowe stanęły na przeszkodzie zupełnemu uwzględnieniu życzeń kraju, uzyskano jednak co było można, i tak źle nie jest, jak pisały dzienniki niektóre.

Petycję, o której wspomniałem, wniesiono z miasta Krakowa do Koła. Była to droga niewłaściwa. Koło bowiem petycji załatwić nie może, a przekonywać je o życzeniach kraju nie było potrzeby, bo tej sprawy pilnowało bacznie.

Również i sprawę kolei Północnej badano i rozbierano szczegółowo w osobnej komisji i na kilku posiedzeniach Koła. Ze sprawy tej zrobiła opozycja kwestję polityczną, myśmy ją badali ze stanowiska korzyści, jakie przyniesie może krajowi. Znacie panowie przebieg całej sprawy, mnie się zdaje, że najważniejszą rzeczą dla nas było uzyskanie obniżenia taryf — drugi projekt czynił zadość temu żądaniu — wobec więc zgotowanego tą kwestją położenia po należytej rozwadze Koło uchwaliło głosować za ugodą.

O sobie, nakoniec, tyle nadmienić mogę, że wysłany 8. marca 1881 do Rady państwa, wstąpiłem zaraz do Koła polskiego.

Przyjąłem mandat nie dla zaszczytu, lecz aby pracować.

Byłem tam szeregowcem, chętnym do służby, by stać się użytecznym.

Każdy członek Izby jest obowiązany należeć do jednej, a najwięcej dwóch komisyj; *mnie zaszczyciło Koło wyborem do 9 komisyj.* Należałem do komisji cłowej, legitymacyjnej, naftowej, opłat skarbowych, prawniczej, rybackiej, do komisji dla ustawy o socjalistach i środkach wybuchowych, szkolnej i do komisji o wniosku hr. Hohenwarta względem wyborów. W czynnościach tych komisyj — z wyjątkiem ostatniej, która się tylko raz zebrała — brałem czynny udział, dla pięciu ustaw byłem sprawozdawcą, mianowicie przeprowadziłem w komisji i Izbie:

Ustawę o uznaniu za zmarłych osób nieobecnych lub zaginionych; ustawę naftową; ustawę o powiernictwie Czarkowskich; ustawę rybacką i ustawę o środkach wybuchowych, — nie licząc licznych sprawozdań o wyborach z komisji legitymacyjnej.

W szczegółowy rozbiór tych ustaw nie wchodzę, sądzę, że będą dla kraju przydatne. Jako mówca w Izbie nie występowałem, choć parę razy byłem do tego upoważniony; jeżeli bowiem uważałem, że przeciwnik słabo rzeczy broni, wolałem uwagi, jakie miałem, udzielić sprawozdawcy, który ostatni przemawia, jak sam mówiąc wywołać odpowiedź i rozprawę przewlekać.

Robiłem, co mogłem, szczerze i wedle dobrej woli. *Stosowałem się do zapadłych w Kole uchwał i od głosowania w Izbie się nie uchylałem, uważałem to bowiem za rzecz niewłaściwą opuszczać w walce bratnie szeregi.* (Brawo i oklaski).

W gazetach szan. panowie mało o mnie czytali, nie starałem się o to.

Nie powiem, bym był obojętnym dla głosu t. z. opinji publicznej, czyniłem to z przyzwyczajenia na podstawie nauki, którą jako pacholę od ojca odebrałem.

Była w domu książeczka z r. 1791 p. t.: *Definicje różne dla korpusu kadetów*, tej książki musiałem się uczyć na pamięć. Było tam pytanie, jakim być powinien prawdziwy patrjota? i taka odpowiedź:

„Prawdziwy patrjota o dobro powszechne jedynie dbały, wszystkie prywatnego interesu względy temu zamiarowi poświęca, w nim korzyść, w nim chwałę, w nim ukontentowanie swoje mieści; czyni w każdej okoliczności z zastanowieniem, waży wszelkie stosunki roztropnie, uprzedzenia odłącza od prawdy, determinacje bierze po dojrzałem rozpatrzeniu, a raz wziętych niewzruszenie się trzyma.

„Nie zasadza się na swoich zdaniach, przystępnym jest przekonaniu; miłości własnej ustawnych nie pali ofiar, nie popisuje się bez przestanku gorliwością swoją w zgromadzeniach publicznych; nie bierze na siebie postaci nauczyciela, który lepiej czuje, lepiej wszystko zna od innych, nie wyrywa się gęstemi głosami końcem ułowienia poklasku słuchających z krótkotrwałej sławy gorącego miłośnika ojczyzny; skromnym się zawsze masom okazuje, zimnym w radzeniu jasnym i rozsądnym w mówieniu; w czynieniu gorącym." (Głębokie wrażenie).

Przepraszam was szanowni panowie za przytoczenie tego ustępu nienależącego do rzeczy, podałem go, aby spowiedź moją uczynić zupełną — ta bowiem nauka udzielana dziecku utkwiła w pamięci, w sercu, według niej staram się postępować, *z niej niejedne czynność mego życia zrozumieć i należycie ocenić można.* (Długo trwające oklaski i brawa).

Na tem moje sprawozdanie kończę.

Pozwólcie teraz Sz. Panowie, bym złożył Wam mój mandat; składam go tak czystym, (brawa i oklaski) jak go odebrałem, *nie miałem, sprawując go, nigdy żadnego interesu ani osoby ani stronnictwa ani żadnego innego przed interesem własnego kraju i narodu* (huczne brawa i oklaski).

Nakoniec dziękuję Wam Szanowni Panowie jako wyborcom tego przesławnego grodu za to, żeście mię tutaj na kandydata wezwali i mandat Wasz powierzyć raczyli; — *dziękuję z całego serca!* — (Długo trwające oklaski i brawa).

*
* *

Po skończonem przemówieniu czcigodnego posła, które wywarło na zebranych jak najlepsze wrażenie, zapytał Przewodniczący, czy kto żąda głosu i udzielił go, na żądanie p. mecenasowi dr. Machalskiemu, który w krótkiem przemówieniu podniósł gorliwość i zasługi szanownego posła w życiu publicznem, jakiemu niedawno się był oddał; w szczególności zaś podniósł umiejętną pracę jego w pracach komisyjnych, w kodyfikacji ustaw wyliczonych, z których szczególniej ustawa naftowa i rybacka wydadzą dla kraju jak najlepsze owoce. Poseł nasz reprezentował nas gorliwie i chwalebnie i za to należy mu się od nas podziękowanie i uznanie, które mówca wnosi, będąc tłómaczem tych objawów jakie w toku przemówienia już słyszeć się dały. Zgromadzeni przez aklamację przyjmują ten wniosek.

Zabrał następnie głos p. Romanowicz a nie chcąc — jak mówił — psuć harmonji, jaka objawiła się w tem zebraniu prosił posła o udzielenie li wyjaśnienia krótkiego w dwóch sprawach, aby istniejąca co do tego wątpliwość nie dawała powodu do nieporozumień. Jeżeli członkowie Koła obowiązani byli do solidarnego postępowania *extra muros*, to jakim sposobem stało się, że poseł Biliński wbrew uchwale Koła powziętej na posiedzeniu w maju 1884 oświadczył się obecnie w komisji kolejowej za ugodą z koleją Północną a nie za jej upaństwowieniem i przez to zaangażował Koło do uchwały wbrew opinji i petycjom z kraju? Gdyby tak był postąpił inny poseł w innej sprawie, niemiłej rządowi, byłby się spotkał z zarzutami. Drugie pytanie dlaczego Koło wydało ten ostatni atut (kolej Północna) przed skończeniem gry o regulację rzek a nie słuchało rady posła Chrzanowskiego zawartej w słowach: „Dobrze Rządzie, my będziemy głosowali za ugodą z koleją Północną ale Ty nam przeprowadź w Izbie regulacją rzek". Rząd, będąc postawiony w obec takiej alternatywy byłby z pewnością złamał opór prawicy. A tak sprawa upadła i wątpić należy, czy z korzyścią będzie kiedyś załatwiona.

W odpowiedzi na powyższe zapytania wyjaśnił prof. Zatorski, że co do postępowania p. Bilińskiego, zarzut złamania solidarności niesłuszny, bo Koło mając w maju 1884 przedstawioną niekorzystną ugodę, uznało nie w Izbie, ani w komisji, lecz we własnym gronie upaństwowienie, jako korzystniejsze. Sprawa jednak cała wówczas upadła, a rząd wystąpił w tym roku z innym projektem, który uznaliśmy za przyjmowalny po modyfikacjach. Koło przed wystąpieniem posła Bilińskiego w komisji omawiało tę sprawę na posiedzeniu i wszyscy posłowie z wyjątkiem jednego (p. Hausnera Przyp. Koresp.) oświadczyli się za ugodą, inny zaś poseł był wprawdzie za upaństwowieniem, ale po przemówieniu owego jednego posła oświadczył, że przemówienie to przekonało go, że musi być przeciw upaństwowieniu, zwłaszcza, że w razie zmiany rządu oddanie mu tak wielkiego korpusu kolei do ogólnej grupy scentralizowanej, mogłoby dla kraju naszego być bardzo niebezpiecznem.

Co do kwestji regulacji Koło używało wszelkich środków i stawiało rzecz bardzo ostro, gabinet też robił wszelkie usiłowania, postawił nawet tę sprawę na porządku dziennym, ale nie mógł mimo wszelkich starań przeprowadzić; zastrzegł nam tylko tymczasowe wdrożenie sprawy regulacji, która i tak rozkłada się na lata. *Czyż wreszcie wobec ostatnich słów Monarchy może w kraju naszym pozostać wątpliwość, że ta sprawa będzie korzystnie załatwioną?*

Huczne brawa i oklaski towarzyszyły temu ostatniemu oświadczeniu i rozstrzygnęły też sprawę w opinji zgromadzenia, które na tem skończyło swoje obrady.

Korespondencje.

Wiedeń 26. kwietnia.

(*Powrót stagnacji — wpływ polityki — Westbahn węgierska — roczne sprawozdanie Länderbanku — bilans Südbahnu — zmiany w kurszetlu — ruch zbożowy*).

(—÷) Pesymiści tryumfowali. Kursa, które pod koniec zeszłego tygodnia z poziomu najniższego podniosły się do wysokości niespodzianej, poczęły po trzech dniach spadać i ten ruch wsteczny trwał cały tydzień. Powrót przewrotu był skutkiem obawy powracającej już po raz trzeci od czasu, gdy miecz wojny anglo-rosyjskiej zawieszony jest nad giełdami. Nie ma dla giełd innego prawa i innego motywu, tylko polityka. Jeżeli spór dzienników między Petersburgiem a Londynem się zaostrza, spekulacja traci wszelką równowagę, targ się opróżnia, spekulanci znikają, jak duchy na cmentarzu. Kontrmina zaangażowała się jednakże bardzo znacznie na zniżkę, z czego wynikł brak rozporządzalnych ilości papierów, a to znowu było powodem, że ofiarowanie nie mogło przybrać zbyt wielkich rozmiarów; więc też cofanie się kursów nie działo się ani tak raptownie, ani tak bez sensu, jak poprzednich tygodni. Było wszelako widocznem, że pewność wojny spowodowałaby spustoszenie tem zgubniejsze, że byłoby ono tylko odbiciem się zamieszania na wszystkich giełdach zagranicznych. Zachodzi obawa, że jeżeli sytuacja polityczna nie rozjaśni się przed końcem miesiąca, *ultimo* będzie w Berlinie klęską i Wiedeń za sobą do przepaści pociągnąć może. Nikt się nie zastanawia, że Wiedeń nie ma żadnego powodu ulegać wrażeniom i wpływom obcym. Cała zaś giełda narzeka, że gdyby nie ogólna sytuacja polityczna i nerwowe usposobienie wszystkich giełd, to w Wiedniu musiałoby nastąpić wielkie ożywienie targu w skutek przypływu gotówki. Kupony i zwrot kapitałów płatne 1. maja wyniosą tutaj 57 milionów złr. Czyliż ta suma schroni się i pozostanie w kasach?

Optymiści nie przestawali odwoływać się do spokoju i ufności w pokój, który panuje w pałacu na Ballplacu i w ministerstwie wojny; wykazują oni, ile to groźniejszych zawikłań załatwiono już bez wojny. Giełda jest głuchą i wietrzy tylko niebezpieczeństwa. Kursa więc chwiały się i cofały, renty szły w awangardzie, a z nich — węgierskie zawsze najwięcej ulegały.

Papiery bankowe nie zdołały się opierać, kredyty spadały lub stały w miejscu i nawet najkorzystniejsze ocenienie ze strony giełdy bilansu Laenderbanku nie było w stanie oddziałać przeciw marazmowi targu. Tydzień upłynął więc bez wybitniejszych przejść. Jedynym wypadkiem była redukcja kuponu węgierskiej Westbahn. Rząd odmówił gwarancji dla pożyczki zaciągniętej przez administrację, która znalazła się w smutnem położeniu chwycenia się środka ostatecznego. Giełda uważała to jako skandal finansowy i cały targ kolejowy to odczuł. Wykazy tygodniowe kolei Czerniowieckiej nie zadawalniają w zupełności, więc kurs spadł pomimo znacznej dywidendy, a spadek spowodował znowu wielkie poszukiwania i ruch w tych papierach.

Roczne sprawozdanie Laenderbanku pełne jest interesujących szczegółów i świadczy o wielkiej ruchliwości administracji. Zanotować wypada jako ważniejsze: emisja renty serbskiej miała wielkie powodzenie i dostarczyła giełdom nowy papier kompletnie ubezpieczony. Interesa syndykatowe dały o 524.000 więcej, niż w roku poprzednim. Interesa bieżące, właściwe bankowe, wzrastają bardzo znacznie. Kryzys cukrowa nie dotknęła wcale laenderbanku, lecz spadek cen w grudniu jest powodem, że portfel papierów znacznie niżej musiał być obliczony. Towarzystwo kolei serbskich oddało już ruchowi linją Belgrad-Niż, 244 kilometrów, która się dobrze rentuje. Dalsze linje budują się. W roku 1884 nawiązano wiele interesów, których dochód nie jest jeszcze do bilansu wcielony, jak n. p. konwersje kolei Rudolfa, Voralberg, Czerniowieckiej, syndykaty akcyjne, koleje St. Pölten-Tulln, Zagorja. Zysk z interesów wynosi 3,573.267 złr., o 750.000 więcej, jak w roku poprzednim, a nadwyżka pochodzi głównie ze wzrostu klienteli banku. Jednak wzrost podatków, spadek cen papierów sprawia, że ostatecznie nadwyżka od poprzedniego roku po stråceniu wszelkich ciężarów wynosi tylko 80.000 złr. Obrót był następujący:

Portfel wekslowy . . .	93,941.154	złr.
„ waluty i papierów	289,634.008	„
„ report	42,560.670	„
Interesa komisowe	567,533.793	„
Rachunek czeków	41,271.672	„
„ akceptów	85,682.056	„
Obrót kasowy	1.389,251.157	„

Cały zysk czysty wynosi 3,001.781 złr. Fundusz rezerwowy posiada laenderbank największy w Austro-Węgrzech złr. 5,980.896. Wczoraj odbyte zgromadzenie generalne uchwaliło liberację akcyj, redukując kapitał w ten sposób, że z dwóch akcyj w połowie opłaconych zostanie utworzoną jedna cała wpłacona. Zgromadzenie upoważniło administrację do utworzenia w razie potrzeby akcyj składanych z 5 i 25 sztuk, oraz, gdyby tego rząd wymagał do wykreślenia ze statutów prawa dawania zaliczki na 1. stycznia, lecz wypłacania całego kuponu w kwietniu po zgromadzeniu.

Bilans Südbahnu wykazuje nadwyżkę 891.090 od poprzedniego roku. Zysk czysty wynosi 32·3 milionów. Na obligacje, ażjo, etc., odpada z tego 30·2 miliony, zostaje do rozdziału 2,140.000, a razem z reportem roku poprzedniego wynoszącym 783.193 zł., 2,923,193 czyli 5·92 franków. Dywidenda wynosi 7 fr.

W kurszetlu wiedeńskim nie będą odtąd notowane rozmaite tytuły pożyczek tureckich, tylko jeden kurs połączonego długu tureckiego.

Na targu zbożowym widok przeciwny jak na giełdzie, w miarę wzrostu obaw wojny, wzrastają ceny. Dotychczasowy przebieg kampanji wykazał atoli, że konsumcja pszenicy w Europie i w Ameryce wzrasta bardzo znacznie, że wielka część hiperprodukcji jest już użytą; magazyny się wypróżniły, zapasy tylko u producentów są znaczne, zwłaszcza w Ameryce wynoszą jeszcze około 50 milionów buszli. Nadto obliczono, że pod uprawę pszenicy w Ameryce i w Węgrzech znacznie mniej gruntu w tym roku przypada. Lubo zatem sytuacja skłania się ku pokojowi, jednak powyższe okoliczności pozwalają się spodziewać, że mimo to ceny nie spadną, owszem utrzymają się.

MAŁY FELJETON.

NIEDŹWIEDŹ I WIELORYB.

Chciał się niedźwiedź zabawić przy letniej po-
[godzie.
Więc wylazłszy na skałę, kędy morze dołem
Fale swe wiedzie w igraniu wesołem,
Wzrok począł toczyć po bezmiernej wodzie.
Iż zachwyt mógł się zrodzić w niedźwiedzim
[potworze,
Was to zadziwić może.
Ale gdy bez wyjątku nie ma też reguły,
Więc i ten wyjątek niedźwiedziej rodziny,
Jak mu patrzało z miny,
Był na piękno świata czuły. —
I zasiadłszy tam u szczytu
Patrzył w dal
Na pogodne tło błękitu,
Na igraszkę morskich fal.
W tymsamym czasie wieloryb ogromny,
Wszech oceanów pan, zrzuciwszy władzy brzemię,
Pod którem zgina się dostojne plemię, —
Trosk panowania niepomny,
Płynął wzdłuż wybrzeża.
Płynąc, powieki stula, to znowu rozszerza,
To się podnosi na wodzie,
To znów go widać na spodzie;
Słowem: gdy nikt mu spoczynku nie płoszy,
Z całą swobodą używa rozkoszy.
Lecz nagle, wzrok rzuciwszy na nadbrzeżne
[skały,
Ujrzał niedźwiedzia i gniewem wrąc cały,
Gdy płetwami wodę siecze,
Tak doń rzecze:
— „Druhu kosmaty, obrosłego lica!
Czy nie widzisz, gdzie granica?
Jakże mogłeś tak zuchwale
Zbliżyć się tuż przed me fale?
Choć nie czytujesz gazet w nędznym swym bar-
[łogu,
Wiesz o tem dobrze, iż wszech wód przestrzenie
I wsze twory, które żyją
Na wielkim morza rozłogu
Przez osobne nieb zlecenie,
Moją własnością są, więcej niczyją!
Więc, gdzie tylko kropla wody styka się z ziem-
[skiemi kresy,
Tam zjawiają się natychmiast wielorybie interesy.
Jeśli to mózg twój rozumie,

32)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

Jegomość, wściekły, chcąc się rozmówić z samą Izabellą, popycha Zerbinę ku drzwiom pomieszkania; ale pod szturchańcami starca ustępowały tylko plecy pokojówki, reszta figury opierała się przemocy tak elastycznym ruchem biustu, targnięciem bioder tak wyzywającem, przyczem spodnice tak ponętnie szeleściały, że baletniczka z zawodu lepiejby się sprawić nie mogła.

Za każdym daremnym wysiłkiem Pandolfa, Zerbina wybuchała śmiechem, nie troszcząc się o to, czy kto powie, że ma usta za wielkie; wypełniał je przecie rząd pereł wschodnich, jeszcze bardziej przy świetle olśniewających, na widok których pierzchnąćby musiała melancholia samego Heraklita. Brylantowe blaski strzelały z jej oczów, ożywionych warstewką różu pod powiekami.

Karmin podnosił barwę ust, a nowe spodnice uszyte na prędce z materjałów dostarczonych przez margrabiego, mieniły się na załamach i fałdach migotliwemi odcieniami i zdawały się w jakimś szeleszczącym dreszczu ciskać naokoło iskry elektryczne.

Gra Zerbiny wywołała oklask całej sali; margrabia de Bruyères powtarzał sobie w duszy, że miał dobry gust, zaszczyciwszy swoim wyborem tę perłę subretek.

Następnie nowa osoba weszła na scenę — mężczyzna, który oglądał się na prawo i na lewo, jakby obawiał się, żeby go kto nie spostrzegł.

Był to Leander, postrach ojców, mężów i opiekunów, marzenie żon, córek i wychowanic —słowem, kochanek, istota śniona, oczekiwana, upragniona, mająca ziścić obietnice ideału, urzeczywistnić chimeryczne zmyślenia z poematów, komedji i romansów, być młodością, namiętnością, szczęściem i nie podlegać żadnym ludzkim ułomnościom, bohater, który nigdy nie czuje głodu, pragnienia, gorąca, zimna, obawy, znużenia, ani choroby, a za to jest gotów w dzień i w nocy wzdychać, gruchać wyznania miłosne, zjednywać sobie ochmistrzynie, przekupywać pokojówki, piąć się po drabinach, dobywać szpady w razie zasadzki lub spotkania z rywalem i przy tem wszystkiem być zawsze świeżo ogolonym, mieć śnieżną bieliznę i strojny ubiór, przewracać oczyma i usta zręcznie sznurować.

Straszne zaiste rzemiosło i niedość miłością kobiet nagradzane!

Spostrzegłszy Pandolfa tam, gdzie spodziewał się zastać tylko Izabellę, Leander stanął w pozie wystudjowanej przed lustrem i obrachowanej na uwydatnienie wszystkich zewnętrznych przymiotów swej osoby. Więc cała zgrabna figura amanta osadziła się i oparła na wyprężonej lewej nodze, gdy prawa tymczasem zgięła się lekko w kolanie; jedna ręka spoczywała na rękojeści szpady, druga gładząc brodę migotała iskrami sławnego solitera; oczy naprzemian pałały ogniem lub omdlewały z tkliwości, usta napół otwarte odsłaniały w słabym uśmiechu połyskującą emalję zębów.

Leander wyglądał naprawdę wcale przystojnie; kostium odświeżony nowemi wstążkami; bielizna olśniewająca białością i kipiąca nadmiarem fałdów i rurkowań między kaftanem a spodniami, trzewiki obcisłe na wysokich obcasach, ozdobione szeroką kokardą, przyczyniały się do nadania mu pozoru skończonego galanta.

To też miał zupełne u dam powodzenie; nawet szyderczej Yolandzie nie wydawał się zbyt śmiesznym.

Korzystając z tej gry niemej, Leander rzucił do widowni spojrzenie uwodziciela i wzrok jego spoczął na margrabinie z wyrazem namiętnym i błagalnym, który wywołał mimowolny rumieniec na lica pani de Bruyères; następnie oczy pierwszego kochanka powróciły na scenę do Izabelli, ale już przygasłe i roztargnione, jakby dla wyraźnego zaakcentowania różnicy między miłością prawdziwą, a udaną.

Na widok Leandra gniew Pandolfa doszedł do ostatecznego rozjątrzenia.

Zapędził do mieszkania córkę i subretkę, nie tak jednakże szybko, żeby Zerbina nie miała czasu wsunąć do kieszeni liściku przeznaczonego dla Izabelli, błagającego o schadzkę nocną.

Młodzieniec, pozostawszy sam z ojcem, zapewnił go najgrzeczniej w świecie, że zamiary ma uczciwe, że pragnie połączyć się z ukochaną najświętszym węzłem, że jest dobrze urodzonym, cieszy się szacunkiem możnych tego świata i względami dworu i że śmierć nawet nie zmusi go do wyrzeczenia się Izabelli, którą kocha nad życie.

Dziewczę wychylone z balkonu słuchało z rozkoszą tych słodkich słów, dając Leandrowi znaki przytakujące.

Mimo tej miodopłynnej wymowy, Pandolf przysięgał na wszystkie bogi z nieprzepartym uporem starca, że zięciem jego będzie imci pan Matamor, albo że córkę zamknie do klasztoru.

Po odejściu Pandolfa, Leander zaklinał swoją piękną, stojącą ciągle w oknie, bo stary zamknął drzwi na dwa spusty, ażeby unikając takich ostateczności, zgodziła się na porwanie i na oddanie się pod opiekę znajomego pustelnika, który łączył bez żadnej trudności młode pary prześladowane tyrańskim uporem rodziców.

Na co panna skromnie odpowiadała, przyznając, że bynajmniej nie jest nieczułą na zapały Leandra, że należy się od nas uszanowanie tym, którzy nam dali życie i że ten pustelnik nie miał może potrzebnej władzy do dawania ludziom ślubu; ale przyrzekała opierać się ojcu ze wszystkich sił i raczej wejść do klasztoru, niż oddać rękę Matamorowi.

Kochanek odszedł, obiecując obmyśleć plan walki z pomocą pewnego lokaja, łotra przebiegłego i obfitującego we wszelkie fortele, podstępy i podejścia — Leander miał powrócić wieczorem pod balkon i zdać sprawę ubóstwianej z powodzenia swoich zamysłów.

Gdy już Izabella zamykała okno, wchodził, jak zwykle w samą porę, Matamore.

Zjawienie się tej figury wywołało wielki efekt, ulubiony typ miał przywilej rozśmieszania najposępniejszych widzów.

Jakkolwiek nie zachodziła żadna potrzeba tak wściekłej gestykulacji, Junak rozstawiając nogi w kształcie cyrkla i robiąc kroki sześciostopowe, jak owe wyrazy, o których wspomina Horacy, doszedł do samych świec, stanął w pozycji wygiętej i wyzywającej, możnaby mniemać, że chciał całej widowni rzucić rękawicę. Kręcił wąsy, przewracał oczyma, ruszał nozdrzami i oddychał głośno, jakby dusił się z gniewu za obelgę, zasługującą na zniszczenie całego rodzaju ludzkiego.

Junak wydobył na tę uroczystość z głębin swojej skrzyni kostjum prawie nowy, przywdziewany tylko w nadzwyczajnych wypadkach.

Przy jaszczurczej chudości aktora uwydatniała się jeszcze bardziej komiczna dziwaczność i hiszpańska przesada tego stroju.

Kostjum składał się z kaftana wydętego na piersiach jak pancerz i prążkowanego w pasy przekątne na przemian żółte i czerwone, zbiegające się w kierunku rzędu guzików, niby odwrócone szewrony.

Klinowate zakończenie kaftana opuszczały się nizko na brzuch.

Brzegi u dołu i około pach objęte były wydatną grubą listewką ułożoną z tych samych barw; pręgi podobne jak na kaftanie opisywały dziwne skręty spiralne około rękawów i nogawic.

Gdyby komuś przyszło do głowy ubrać koguta w czerwone pończochy miałby pojęcie o goleniach Junaka. Wielkie żółte kokardy sterczały jak główki kapusty na trzewikach z czerwonemi bufkami; podwiązki ściskały wyżej kolana te piszczele zupełnie łydek pozbawione, niby szczudłowate łapy czapli; kreza na tekturze wyrurkowana i wykrochmalona w rząd ósemek, otaczała mu szyję, zmuszając do podnoszenia brody, co nadawało postawie charakter impertynencki, potrzebny do roli. Na głowie miał Junak kapelusz à la Henryk IV. z rondem zagiętem z jednej strony i przystrojony piórami czerwonemi i białemi.

Płaszczyk przycinany w ząbki na brzegach wystrzępione, tej samej barwy co reszta kostjumu, zwieszał się na plecach; olbrzymi rapir przechylony na dół rękojeścią, dzięki jej niezwykłemu ciężarowi, sterczał z drugiej strony w górę, odwijając komicznie róg płaszcza.

Na końcu tej szpady, którą można było naszpikować od razu dziesięciu Saracenów, wisiała rozetka, doskonale wyrobiona z bardzo cieńkiego drutu, przedstawiająca pajęczynę, co miało być przekonywającym dowodem, jak rzadko używał Matamor tej strasznej broni.

Widzowie obdarzeni dobrym wzrokiem mogli nawet dostrzedz metalowego robaczka, zawieszonego na końcu na drucianej nitce z zupełną spokojnością, że mu nikt w pracy nie przeszkodzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sam odpowiedź daj mi, kumie,
Jak mogłeś tu wleźć?"
Zrozumiawszy słów tych treść,
Ryknie niedźwiedź: „Ładną stawiasz kwestję!
Trudno w całym świecie znaleźć — drugą taką [bestję!
Cóż to ma znaczyć do licha?
Myślisz, że dam się zjeść w kaszy?
Że sadło, co cię rozpycha,
Mnie, mnie, niedźwiedzia, przestraszy?
Ejże, żebyś u mnie dość,
Za złość niechaj będzie złość,
A wtedy ujrzym mój panie,
Kto z nas po nosie dostanie!
Ho, ho! nie takich już widziałem!...
Patrzcie co on tu bredzi!!
Wraz z całym gniewnym swym zapałem,
Marsz... do tysiąca — śledzi!!"
I nadął się i mruczeć począł rozwścieklony...
Słówko po słówku i duże za bary!
Podskoczy niedźwiedź, aż wstrząsają się jary,
Wieloryb ciska pianę na wsze strony.
W lasach i pod wodą każdy twór się lęka:
Lisy zmykają do nory z przestrachu,
Kryją się krety w podziemnym swym gmachu,
Wszystko narzeka i stęka, —
A z ryb każda w wód głębinie,
Z strachu omal że nie zginie.
Zjadłby niedźwiedź wieloryba i na odwrót. Obaj [skorzy!
Lecz co począć, kiedy chęciom twardą tamę los [położy?
Jak śmierci, niedźwiedź obawia się wody,
Więc próżne wszelkie zachody;
Zaś wieloryb, choć także srogi zawadjaka,
Wie sam, że na mieliźnie nie wart nawet raka.
Więc „komplimentów" zasób wyczerpawszy,
Przytem nawzajem się pokazawszy,
Kiedy już kłótni mieli do syta,
Przestali... I kwita!

Jakiż sens z bajki wypływa?
W bajce przeróżne dziwa
Dziać się mogą.
Lecz świat nie zawsze idzie bajek drogą,
I niejedna z ludzkich rzeczy,
Chociaż zdrowy sens jej przeczy,
Chociaż nieprawdopodobna, staje się — pra-[wdziwa.

KRONIKA.

JE. p. Namiestnik Zaleski powrócił wczoraj z Wiednia do Lwowa. Na dzień 4. maja uda się p. Namiestnik do Krakowa.

Radca dworu p. Fr. Sachor przybyć ma do Lwowa dnia 4. maja, a stąd ma udać się do Odessy na konferencję dyrektorów wszystkich kolei południowych i wschodnich rosyjskich, niemieckich i wschodnich austrjackich. Na tej konferencji ma kolej Karola Ludwika prezydjum prowadzić.

Ślub. W Krakowie odbył się w sobotę wieczorem w kościele OO. Kapucynów ślub p. Michała Chylińskiego, współredaktora *Czasu* z panną Anną Rosnerówną, córką dr. Antoniego i Anieli Rosnerów. Orszak ślubny i liczny zastęp znajomych i przyjaciół obu rodzin zapełniły cały kościół. Młodą parę pobłogosławił ks. Józefat Sobieralski. Po ślubie rodzice panny młodej podejmowali grono weselnych gości, wśród których byli: doktor Szlachtowski prezydent miasta, doktor Majer prezes Akademji Umiejętności, JE. dr. Kopf, dr. Lucjan Rydel i inni profesorowie uniwersytetu, p. Estreicher dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, członkowie redakcji *Czasu*, hr. Roman Wodzicki, p. Tomasz Dykas — razem przeszło 70 osób. Kolej toastów rozpoczął dr. Majer wzniesieniem pomyślności młodej pary; drugi toast wzniósł p. Kajetan Chyliński brat pana młodego za zdrowie rodziców panny młodej. Dr. Rosner z Tarnowa wzniósł zdrowie przyjaciół, dr. Rydel zdrowie Akademji Umiejętności w ręce dr. Majera itd. Następnie odczytano mnóstwo telegramów gratulacyjnych, nadesłanych między innemi od ks. arcybiskupa Issakowicza, od p. ministra Dunajewskiego, od ks. Aleksandrostwa Czartoryskich, od profesorów doktora Biesiadeckiego, od pp. Marcelowstwa Mniejskich, od hr. Łasockiego, od p. Falkenhagen Zaleskiej i t. d. Uczta weselna przeciągnęła się do północy.

Stypendja z fundacji śp. Karoliny Gliniewieckiej o rocznych 105 zł. nadało c. k. Namiestnictwo słuchaczom prawa w tutejszym uniwersytecie: Orestowi Dembiekiemu i Stefanowi Koreszewskiemu.

Majowy awans w c. k. armji wypadł — zwłaszcza dla wyższych szarż — niezbyt korzystnie. Fmp. von Dépfner otrzymał tytuł i charakter feldzeugmeistra; na feldmarszałków-poruczników awansowało czterech generałów-majorów (o 10 mniej niż w ostatnim awansie listopadowym); na generałmajorów 16 pułkowników (o 7 mniej); na pułkowników 44 podpułkowników (o 21 więcej niż w awansie listopadowym); na majorów 80 kapitanów i rotmistrzów; na kapitanów pierwszej klasy 142 kapitanów drugiej klasy; na rotmistrzów pierwszej klasy 36 rotmistrzów drugiej klasy; na kapitanów drugiej klasy 258 starszych poruczników; na rotmistrzów drugiej klasy 30 starszych poruczników; na starszych poruczników 320 poruczników; wreszcie na poruczników 264 kadetów. W rezerwie mianowano 14 poruczników starszymi porucznikami i 31 kadetów porucznikami.

Na teraźniejszym awansie najlepiej wyszła artylerja.

W marynarce mianowano trzech kapitanów fregat kapitanami okrętów liniowych, a czterech kapitanów korwet kapitanami fregat. Dalej mianowano 9 poruczników okrętów liniowych pierwszej klasy, 10 poruczników okrętów liniowych drugiej klasy, 12 chorążych okrętów liniowych.

Podpułkownik audytor Bruckmüller mianowany został pułkownikiem audytorem i referentem naczelnego sądu wojskowego. — W korpusie lekarzy wojskowych mianowano starszego lekarza sztabowego (*Oberstabsarzt*) drugiej klasy i sekcyjnego szefa w ministerstwie wojny dra J. Podrazky'ego generalnym lekarzem sztabowym (*Generalstabsarzt*), dwu starszych lekarzy sztabowych drugiej klasy starszymi lekarzami sztabowymi pierwszej klasy, pięciu lekarzy sztabowych drugiej klasy pierwszej klasy, 12 lekarzy pułkowych pierwszej klasy lekarzami sztabowymi, 46 lekarzy pułkowych drugiej klasy lekarzami pułkowymi pierwszej klasy, i 16 starszych lekarzy (*Oberarzt*) lekarzami pułkowymi.

Szczegółowy wykaz awansu podamy jutro.

Wojskowe krzyże zasługi otrzymali w Najw. uznaniu gorliwej i skutecznej działalności służbowej: kapitanowie I. klasy galic. pułków piechoty Juljusz Betta i Józef Piskorsch; tudzież rotmistrze I. klasy galic. pułków ułanów Józef Meixner i Józef Weiss.

Z powodu ospy szerzącej się gwałtownie w południowych Węgrzech nie będą tego roku powołani do ćwiczeń rezerwiści z gmin Oroszfalva i Marczitalva.

Magistrat tutejszy wydał następujące obwieszczenie: „Skonstatowano urzędownie, że do szkół ludowych i wydziałowych we Lwowie uczęszcza 796 dzieci, dotąd nieszczepionych. Ponieważ szczepienie jest skutecznym środkiem ochronnym od ospy, przeto wzywa się rodziców i opiekunów ponownie, aby dzieci nieszczepione bezzwłocznie zaszczepić dali czystą krowianką. Z mocy reskryptu W. c. k. Namiestnictwa z dnia 18. kwietnia 1885 roku l. 22.507 zarządza się w celu powstrzymania szerzenia się epidemji ospy w mieście panującej, dodatkowo do postanowień tutejszego obwieszczenia z dnia 4. kwietnia 1885 r., l. 15.407, co następuje: 1) O każdym wypadku ospy należy donieść bezzwłocznie Magistratowi (biuru sanitarnemu), względnie komisarjatowi dzielnicy. Obowiązek donoszenia ciąży na głowach familij, względnie służbodawcach, niemniej na wszystkich pełnoletnich członkach familij i lekarzach ordynujących. Przekroczenia przeciw temu zarządzeniu karane będą w myśl §. 393 ustawy karnej; 2) W tych razach, gdy lekarz miejski stwierdzi, iż odosobnienie chorego na ospę w jego mieszkaniu jest niemożebnem, lub że zachodzi obawa rozszerzenia się ospy na osoby toż samo mieszkanie zajmujące, będzie chory przewieziony do szpitala.

Na sposoby biorą się kandydaci partji krzykackiej, a przyznać trzeba, że pomysłowość ich na tym punkcie jest podziwienia godną. Aby sobie zapewnić poparcie wszystkich malkontentów, rzucają się w swoich organach na rząd i Koło, a w poufnych pogawędkach wymyślają co tylko mogą, aby dotychczasowych posłów oszkalować. Aby zaś sobie zapewnić poparcie osób poważniejszych, rozsiewają wieści, że rząd i Koło pragnie ich wyboru, jako „pożytecznych sił roboczych". — I tak np. w jednem z najbardziej krzykaczych pism znajdujemy doniesienie, że p. Namiestnik wypowiedział zdanie, iż rząd *tym razem* nie będzie się sprzeciwiał kandydaturze p. Tadeusza Romanowicza, bo Izba poselska zyskałaby w nim „dzielną siłę roboczą". Doniesienie to jest oczywiście obrachowane na to, że p. Namiestnik nie będzie się bawił w zadawanie kłamu, i że przeto grona poważniejszych czytelników gotowe są uwierzyć, iż rzeczywiście naczelnik kraju jest zdania, że p. Tadeusz Romanowicz może się na co przydać w delegacji. Jakżeto jednak nieszlachetną jest rzeczą korzystać z tego, iż ktoś — piastując wysoki urząd w kraju — nie może się zniżać do polemiki z pierwszym lepszym karjerowiczem, szukającym za pomocą mandatu poprawienia swego materjalnego bytu. A zarazem, jakże się godzi z doktryną liberalną takie samozwańcze podsuwanie się pod skrzydła rządowe? Rąbkiem ich nakryty „niezawisły" trybun ludowy traci przecież aureolę swej niezawisłości" i z Katona przekształca się w figuranta, któryby chętnie udał się do rządu o protekcję, gdyby wiedział, że rząd ten, dbały w samej rzeczy o dobro kraju, i o wydobycie z niego najlepszych sił, ma w istocie dodatnie pojęcie o jego uzdolnieniu. — Niestety! takiego pojęcia nie ma i mieć nie może.

W Przemyślu zaczną wychodzić z początkiem przyszłego miesiąca dwutygodniki: „*Echo z nad Sanu*" i „*Wieści z nad Sanu*".

Nowe stowarzyszenie pożyczkowe. Urzędnicy wszystkich bankowych instytucyj we Lwowie mają się związać w jedno stowarzyszenie, mające na celu udzielanie pożyczek swym członkom.

Przyszły stan pogody. Ponieważ na wschodzie równie jak we Włoszech wiatr pozostał słaby i temperatura prawie normalna, a ze wschodu widocznem jest zbliżanie się ku kontynentowi głębokiego cyklonu burz, oczekiwać można rychło nad zachodnią i środkową Europą silniejszego ruchu w atmosferze i po krótko trwających południowych wiatrach przy jasnej pogodzie — ustania wiatrów wschodnich, zachmurzenia się i deszczu przy wysokiej jednak temperaturze.

Teatr. P. Skalski wybrał na benefis „Dwóch złodziei" — i wybrał dobrze. Piękna pogoda, śliczne księżycowe wieczory i cyrk tak odciągają publiczność od teatru, że tylko farsa niemal cyrkowa może ją zwabić do murów Skarbkowskiego gmachu. Teatr był prawie zapełniony, szczególniej w górnych regionach, gdzie humor wybornego przedstawiciela płaskich komicznych typów znajduje zawsze entuzjastycznych wielbicieli. Przedstawienie samo należy zaliczyć do bardzo udatnych. Grano w ogóle z niezwykłą werwą i życiem, co ze względu na płaską treść farsy i podniesioną temperaturę sali usprawiedliwiało wszelką, w innych warunkach niedozwoloną szarżę. Bohaterami wieczoru byli naturalnie dwaj złodzieje, Robert i Bertrand, przedstawieni przez pp. Zboińskiego i Ruszkowskiego. Szczególniej ten ostatni grał z ogromnym temperamentem i zacięciem, przypominającem znakomitego w tej roli Stanisława Dobrzańskiego. Trzecim bohaterem był benefisant, p. Skalski, który z humorem udawał bankiera Ippelmayera. Witano go przeciągłemi oklaskami, nagradzając w ten sposób pracę tego sumiennego a utalentowanego artysty.

W końcu dodać należy, że niegodziwe ale wesołe figle dwóch złodziei skrócono wczoraj o cały akt. Jest to nowe inscenowanie tego arcydzieła dla galerji według scenarjusza — lwowskiego. Wątpimy, ażeby zmiana ta nastąpiła gwoli moralności publicznej; raczej przypuszczać należy, że reżyserja miała wzgląd na cudowny wieczór księżycowy i dla tego uwolniła publiczność od krótkiego czwartego aktu i długiego trzeciego antraktu, a widzowie, nieskończenie wdzięczni reżyserji, z przyjemnością udali się po teatrze na przechadzkę.

Samobójstwo. Urzędnik podatkowy z Bochni, Bolesław Fafrowicz odebrał sobie życie w Krakowie w „Hotelu Polskim" wystrzałem z rewolweru.

Zamierzone samobójstwo. Jedna z dymisjonowanych od 1. kwietnia b. r. artystek dramatycznych teatru lwowskiego, targnęła się wczoraj na własne życie przez zażycie silnej trucizny. Pomoc lekarska dość wcześnie przywołana, zdołała przywrócić nieszczęśliwą do życia. Fakt zaszedł wczoraj o godzinie 10-ej zrana, wieczorem chora miała się lepiej.

Napad rozbójniczy. Włościanie z Kulawej (powiat żółkiewski) Wasyl Makohon i Stefan Sroka, opadli na drodze do Lubeli dwóch izraelików i ciężko pokaleczywszy obrabowali, poczem wrzucili do dołów i piaskiem przysypali. Jeden przyszedłszy do przytomności, wygrzebał się i w ten sposób odkryto ślad zbrodni. Sprawcy są w więzieniu — ofiary w szpitalu.

Trzęsienie ziemi w Bośnji. Wojskowa dyrekcja poczt i telegrafów w Serajewie donosi pod d. 26. b. m.: W stacjach Prace, Gorazda i Rogatica zauważono wczoraj dość silne trzęsienie ziemi, a mianowicie w stacji Prace o godzinie 11 min. 34, w stacji Gorazdzie o godzinie 11 min. 45, w stacji Rogaticy o godzinie 11 min. 50. Najkróciej trwało ono w Rogaticy (dwie sekundy), najdłużej w Gorazdzie (siedm sekund), zaś w stacji Prace trzy sekundy.

Sumienna służba. Od trzech dni widzieć można co wieczór pewnego młodego człowieka, przechadzającego się powolnie po placu Castrum, dokoła zbudowanego tam cyrku.

— Co pan tu robisz? — zagadnął go wczoraj jeden z jego znajomych.

— Jestem przecie reporterom — odparł zagadnięty, więc czekam wybuchu pożaru.

ROZMAITOŚCI.

— **Listy o Francji.** W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. w Krakowie wyszły w tych dniach „Listy o Francji" Józefa Popowskiego. Jest to przedruk listów w liczbie jedenastu, jakie pojawiły się były w ostatnich czasach w „Gazecie Krakowskiej." Autor rzuca w nich jasne światło na wewnętrzne stosunki trzeciej rzeczypospolitej, w której krańcowe żywioły biorą obecnie górę. Z szczególną zaś gruntownością omawia autor następujące trzy działy spraw publicznych we Francji: politykę kolonialną, armję i budżet. W chwili, gdy sprawy kolonialne nabrały tak wielkiego znaczenia w stosunkach międzynarodowych, że zaledwie zaostrzenie sporu anglo-rosyjskiego zdołało je usunąć chwilowo na drugie miejsce, publikacja p. Popowskiego godną jest uwagi i bliższego poznania.

— **Romans księżniczki.** Pod tytułem „Roland" pojawił się w Paryżu przed kilku dniami romans, opisujący smutny los pewnej księżniczki z naszych czasów.

Wszyscy aktorowie dramatu, jaki się w tym dziele, za senzacją mocno goniącym rozgrywa, są kreśleni z natury, a wypadki wzięte są z rzeczywistości. Rzecz rozgrywa się na dwóch dworach książęcych. Zaczyna się na dworze pewnego księztwa niemieckiego. Piękna księżniczka rozgorywa płomiennym afektem dla hrabiego L. — który w romansie nosi nazwisko księcia Gravenitz. Familja księżniczki usiłuje naprawić złe za pomocą legalnego małeństwa, atoli krewna, królowa pewnego potężnego mocarstwa, od której zawisło przyzwolenie, odmawia takowego ze względu na niskie stanowisko hrabiego. Uwodziciel porzuca uwiedzioną i zawiera małżeństwo z inną kobietą. Przypadek sprowadza jakiegoś osławionego z awanturniczego życia księcia z krajów północnej Europy na dwór książęcy, gdzie uwiedziona księżniczka żyje samotnie z swojem dziecięciem. Piękna ta pani robi na przybyłym głębokie wrażenie, i wywołuje prośbę o rękę. Księżniczka nie tai swej przeszłości; to nie zraża lwa północy. Odbywa się tedy wesele z wielką okazałością, a książę adoptuje pierwszego syna księżniczki. Po roku wraca książę jednak do dawnego trybu życia w wesołem męzkiem towarzystwie, noce przepędza w klubach itd. Księżna, która go nigdy nie kochała, odwraca się od niego, poświęcając się zupełnie wychowaniu dziecka. Niebawem rodzi się w sercu księcia znowu uczucie prawdziwe dla nieszczęśliwej kobiety i pragnie zbliżyć się do niej. Ona odtrąca go jednak. Rozgniewany postanawia zemścić się, i porywa jej syna, którego daleko wywieźć każe. Romans kończy się tem, że księżna podała o rozwód, który to proces ma być dopiero rozstrzygnięty przez jakiś trybunał niewymienionego państwa na północy.

Autor czy autorka, kryjący się pod pseudonimem Azy Ecilaw (może anagram Iza Walice) poświęca książkę tę Księżnej *** z następującą dedykacją: „Wam Pani, która nie chciałaś, ażeby Wasze imię wymienione było w tej książce, poświęcam z przyjaźni to wspomnienie o prawdziwej męczennicy".

Cholera w Egipcie. Jedną z najgłówniejszych przyczyn zamknięcia dziennika *Bosphore Egyptien* było to, że doniósł o kilku wypadkach cholery w Suakimie. Zawieszenie dziennika z tego powodu wywołało jeszcze większy niepokój wśród ludności miasta Aleksandrji. — Faktem jest, że w Eipcie panuje ciągła posucha i niezwykłe gorąco, a szpitale są przepełnione. Byłoby to niesumiennością w najwyższym stopniu, gdyby Anglicy chcieli zatrzeć wybuch cholery w Suakimie.

Część ekonomiczna.

Denaturalizacja soli. Konkurs na projekt denaturalizacji soli upłynął, jak to już donosiliśmy, bezskutecznie. Ministerstwo rolnictwa postanowiło przeto zniżyć cenę soli, ażeby stan rolniczy mógł z niej w większej korzystać mierze. Do wykonania tego zamiaru potrzeba przyzwolenia Węgier, dlatego kwestja ta będzie także przedmiotem rokowań przy odnowieniu ugody z Węgrami.

Wiedeń 26. kwietnia.

(Di) Za powodem nieco niższych kursów bulwarowych i nie zbyt korzystnych doniesień o stanie rzeczy w Frankfurcie, rozpoczął się dzisiejszy targ niedzielny w bardzo słabem usposobieniu. Wprawdzie później wzmocniła się nieco tendencja ze względu na depeszę „Reitera" z Kairu, mimo to jednak brakło spekulacji przedsiębiorczości i dla tego transakcje były tylko nieliczne i prawie wyłącznie na kredyty i węgierskie renty ograniczone. Akcje żeglugi parowej staniały a waluty poszły nieco w górę.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Londyn 28. kwietnia. Książę i księżna Walji udali się wczoraj z Larne z powrotem do Anglji.

Londyn 28. kwietnia. Dziś odbędzie się narada gabinetu, na którą wezwano także wicekróla Irlandji. Przedmiotem narad ma być roztrząśnięcie odpowiedzi rosyjskiej na depeszę rządu angielskiego z dnia 21. b. m. Odpowiedzi tej oczekiwano dziś zrana, a jej treść w przybliżeniu zna już Granville. *Times* uważa za rzecz niewątpliwą, iż gabinet angielski wyraził jako ostatnią próbę pokojową żądanie, aby postępek Komarowa nie wywołany żadną prowokacją, poddano pod sąd niezawisłego trybunału. Niedopełnienie żądań angielskich da powód do zerwania dyplomatycznych stosunków.

Berlin 28 kwietnia. *National Ztg.* dowiaduje się, iż cesarz niemieki ani pisma, ani depeszy w ostatnich czasach nie otrzymał od cesarza rosyjskiego. Niemiecki rząd zachowuje się w obec konfliktu angielsko-rosyjskiego zupełnie neutralnie. Propozycji o objęcie pośrednictwa nie uczyniła Niemcom ani Anglja, ani Rosja.

Nowy Jork 28 kwietnia. Wojska Unji opuściły w sobotę Panamę, a to w skutek tego, że dowódca wojsk powstańczych wziął na się odpowiedzialność za utrzymanie porządku.

Londyn 28 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi: Wojna między Anglją a Rosją jest nieunikniona. Obiega pogłoska, że car wyjedzie dzisiaj do Moskwy i tam wyda manifest do narodu.

Berlin 28 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi: Kiedy cesarz wczoraj po południu zajechawszy przed pałac ambasady angielskiej wysiadł był z powozu, wskoczył na stopień powozu jakiś młody człowiek, który w tejże chwili tamtędy przechodził.

Skonstatowano, że był to 17-letni głuchoniemy malarz porcelany z Berlina i że wybryku swego dokonał w czasie chwilowego ataku umysłowej choroby.

Londyn 28 kwietnia. Do *Biura Reutera* donoszą z Simli pod datą 27 b. m. Dotąd nie wydano rozkazu do wysłania wojsk ku granicy, jednak przygotowania wojskowe czynią się z coraz większym pośpiechem.

Rzym 28 kwietnia. Gazeta urzędowa donosi, iż w okręgu Bergamo zdarzył się jeden wypadek podejrzanej choroby — wrzekomo cholery — której ofiarą padł jakiś starzec.

Londyn 28 kwietnia. Fitzmaurice oświadcza w Izbie niższej, że rząd ma zamiar w sprawie *Bosphore Egyptien* zawrzeć z Francją umowę, którąby zadowolniła wszystkie strony interesowane.

Gladstone donosi, że Lumsden telegrafował w sobotę, iż Stephensowi dał polecenie aby powrócił do Londynu w celu doręczenia Granville'owi informacyj o całej sprawie, dotyczącej ataku Rosjan na Afganów.

Na odpowiednią interpelację odpowiedział Gladstone, że rokowania z Rosją nie będą przerwane ani odłożone do przybycia Stephensa.

Izba niższa przyjęła kredyt 11-milionowy bez głosowania i dyskusji jednomyślnie po mowie Gladstone'a, która trwała 5 kwadransów.

Londyn 28. kwietnia. Broniąc przedłożenia o kredytach, rzekł wczoraj Gladstone: „Nie mamy na myśli żadnej wojny w chwili obecnej ani też żadnej takiej, którejby możnaby na przyszłość spodziewać się. Toczymy dalej rokowania, celem doprowadzenia na drodze pokojowej do honorowego rozwiązania. Rząd usiłuje dyplomatyczną kontrowersję z Rosją w ten sposób przeprowadzić, aby w razie rozchwiania się rokowań lub zerwania, stosunków Anglja mogła się zdać na sąd cywilizowanej ludzkości, czy nie uczyniła wszystkiego, co było w jej mocy, aby dwa takie państwa, jak Anglja i Rosja, nie zawikłały się w wojnę. (Przeciągłe oklaski). Wszystko, co obecnie czynimy, jest przygotowaniem, ale uważamy za nasz święty obowiązek przygotowania te wdrożyć. Niepodobieństwem byłoby dawać inne informacje. Sprawa jeszcze nie dojrzała do tego stopnia, aby można było sąd o niej wydać. Nie liczymy zbyt sangwinicznie na korzystne rezultaty, ale też dotychczas nie ma powodu wątpić w to, iż rozum i słuszność będą kierowały obiema stronami".

Następnie oświadczył Gladstone, iż Anglja przestrzegać będzie swych zobowiązań względem emira Afganistanu i spełni je bez żadnych ograniczeń, wszelakoż rezultatów sprawiedliwego śledztwa z powodu wypadku z dnia 30. marca nie chce antycypować. Kredyt jedenastomiljonowy został jednogłośnie zatwierdzony.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Czerniowce 28. kwietnia. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem członka Izby panów br. Wassilko bardzo liczne zgromadzenie zastępców większej posiadłości.

W Izbie handlowej czerniowieckiej kandyduje w miejsce Wagnera wiceprezydent tej Izby, p. Barber.

Czerniowce 28. kwietnia. Na zgromadzeniu wyborców z kurji większych posiadłości wybrano komitet złożony z 9 członków z prawem przybrania nowych członków celem rozpoczęcia agitacji wyborczej. Powzięte uchwały trzymane są dotąd w tajemnicy.

Wiedeń 28. kwietnia. *Wien Allg. Ztg.* podaje taką depeszę z Petersburga otrzymaną drogą pośrednią: „Wiadomość, iż cesarz wyjedzie w poniedziałek (wczoraj) do Moskwy potwierdza się tu ze wszystkich stron. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że prawdopodobnie jeszcze w ciągu jutrzejszego dnia zapadnie postanowienie charakteru bardzo stanowczego. Tajny radca Katkow przybył tu z Moskwy; mówią powszechnie, że on weźmie udział w naradach gabinetu nad kwestją afgańską.

Wiedeń 28. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Wiceprezydent lwowskiego wyższego Sądu krajowego, Fryderyk Koerber von Koerberau, otrzymał przy sposobności przeniesienia w stały stan spoczynku, w ponownem uznaniu blisko 50-letniej działalności służbowej, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 28. kwietnia. *Tagblatt* wysłał specjalnego sprawozdawcę do środkowej Azji. Sprawozdawca ten przysłał mu z Odessy, gdzie się w podróży do Batum chwilowo zatrzymał, opis swego *interwiew* z generał-gubernatorem Roopem. Gubernator wyrażał się bardzo lekceważąco o przygotowaniach angielskich i powiedział między innemi, co następuje: „Niech Anglja nie sądzi, że zastanie nas nieprzygotowanymi. Co się tyczy moich osobistych zapatrywań, to muszę wyznać, że pokojowe rozwiązanie zatargu wydaje mi się z każdym dniem coraz mniej prawdopodobnem."

Wiedeń 28. kwietnia. Pisma liberalne tryumfują z powodu morawskiego kompromisu wyborczego, jako „pierwszego" zwycięztwa partji centralistycznej w teraźniejszych wyborach.

Berno 28. kwietnia. Odezwa wyborcza partji niemiecko-liberalnej została skonfiskowana. Nie jest to odezwa zawiadamiająca o kompromisie, o którym donieśliśmy wam wczoraj, lecz nowa odezwa wydana przez liberałów dla miast i małych posiadłości, a nadzwyczaj gwałtownie rzucająca się na rząd i na prawicę.

Kijów 28 kwiet. (>) Rozeszła się tu pogłoska, że 18. b. m. Afganowie zaskoczyli i wycięli w pień jeden szwadron kawalerji rosyjskiej. Z tego powodu wzrosło w sferach wojskowych oburzenie, a wojna, której z początku ani życzono sobie, ani przewidywano, stała się nagle niesłychanie popularną. Wojsko jej domaga się, a oficerowie otwarcie mówią, iż trzeba zamknąć do kozy cywilny rząd petersburgski, bo został przekupiony przez Anglików.

Bukareszt 28 kwietnia. Z Szumli donoszą o wypadku, illustrującym sposób postępowania rosyjskich oficerów w Bułgarji. Pewien naczelnik był winien w handlu korzennym, a gdy płacić nie chciał, kupiec wniósł skargę do sądu. Na terminie oficer nie stawił się, a sąd opierając się na zeznaniu świadków i przysiędze kupca, zasądził oficera do zapłacenia długu. Nazajutrz spotkał oficer sędziego na ulicy, rzucił się na niego i pałaszem tak go porąbał, że znajduje się on w niebezpieczeństwie wielkiem. Ks. Kantakuzen, Rosjanin i minister wojny, proteguje swoich rodaków; więc oficerowi temu nic się na razie nie stało. Kazano mu tylko wyjechać do Rosji na urlop.

Władywostok (nad oceanem Spokojnym) 28 kwietnia. (>) Do czterech monitorów angielskich, które onegdaj pojawiły się na morskim widnokręgu i zarzuciły kotwicy, przybyły dziś trzy fregaty. Cała ta eskadra półkolem otoczyła port, nie tamując wszakże ruchu.

Ryga 28. kwietnia (nie wprost). W kołach wojskowych obiega pogłoska, że pierwsza dywizja, która potajemnie została zmobilizowana, będzie wysłana do prowincyj bałtyckich dla obrony portów.

Wiedeń 28. kwietnia. Do *Wien. Allg. Ztg.* donoszą z Petersburga: Russyfikacja prowincyj bałtyckich prowadzi się dalej. Dorpatowi, miastu posiadającemu niemiecki uniwersytet, ma być nadana dawna nazwa rosyjska Juriew.

Göttingen 28. kwietnia. Podług doniesienia z Chrystjanji do *Göttinger Anzeiger* miał pewien statek norwegski widzieć 24 b. m. w Skagerraku 14 angielskich okrętów wojennych, żeglujących na wschód.

Petersburg 28 kwietnia. (<) Powiększenie liczby oficerów w piechocie nie ma żadnego niepokojącego znaczenia: Już dawno zostało ono zamierzone i w tym celu jeszcze w jesieni powiększono liczbę podoficerskich szkół, z których, po jednym kursie nauk wojennych promowują uczniów na oficerów pierwszych stopni.

Donoszą jako rzecz najzupełniej pewną, lubo trzymaną w sekrecie, że oficerom, którzy pokończyli wyższe zakłady naukowe, mianowicie szkoły Konstantynowską, Pawłowską i Aleksandrowską, zaproponowano czasowo przenieść się do pułków przeznaczonych do środkowej Azji, za co mają awansować natychmiast o jeden stopień wyżej. Tylko oficerom pułków konsystujących w gub. Nadbałtyckich, południowej Rosji i na Kaukazie nie zrobiono tej propozycji.

Londyn 28. kwietnia. W Izbie niższej rozdano wczoraj wieczór następującą depeszę, otrzymaną przez Ajencję Reutera. Depesza ta opiewa:

Petersburg 27. kwietnia. *Wojna między Rosją a Anglją jest nieuniknióna. Mówią, że cesarz wyjedzie dziś do Moskwy i wyda tam manifest do narodu, ogłaszający wypowiedzenie wojny*".

Depesza ta wywołała ogólne zdziwienie, ale wiary nie znalazła. *Pall Mall Gazette* utrzymuje dzisiaj, że depesza ta jest w prostej sprzeczności z wiadomościami, jakie otrzymały tutejsze sfery rosyjskie z Petersburga.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. kwietnia 1885

Hotel George'a: Pp. P. hr. Czosnowski z Wołynia, M. hr. Mikes z Klausenburga, L. hr. Horwath z Klausenburga, A. hr. Olizar z Wołynia, S. baron Jósika z Klausenburga, T. Zamojski z Warszawy, K. Ditrichstein z Jarosławia.

Hotel Warszawski: Pp. J. Wołyński z Żydaczowa, J. Wereszczyński z Wołynia.

Hotel Angielski: Pp. L. Buszyński z Doliny, E. Rylski z Uhrynowa, K. Lipiński ze Sanoka.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa	*10.46	4.04	6.35	5.03	—.—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—.—	12.21	—.—
„ (z Podzamcza)	10.57	—.—	*6.06	12.57	—.—
Do Czerniowiec	—.—	11.10	*6.30	12.15	—.—
Do Stryja	6.45	—.—	6.40	11.25	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.38	—.—	—.—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—.—	4.10	—.—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—.—	3.42	—.—
Z Czerniowiec	*10.06	3.35	—.—	3.52	—.—
Ze Stryja	1.39	—.—	8.39	1.17	—.—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—.—	—.—
Do Wiednia	5.40	*6.55	9.30	3.00	—.—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—.—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—.—	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	8.30	9.24	7.22	*9.45	3.15
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 27. kwietnia 1885 r.

Renta pap. aust.	80·95	Akcje banku kr.	282·50
„ srebrna „	81·30	Weks. na Lond.	126·10
„ złota „	105·50	Dukaty	5·89
Losy z r. 1860	96·35	Napoleondory	9·97
Ak. b. aus.-węg.	857·-	Marki niemiec.	61·60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 28. kwietnia 1885

godzina 10 minut 32 przed południem.

Akcje kredyt.	281·—	Anglo-austr.	97·25
Kolej Kar. Lud.	254·—	Kolej połudn.	127·50
Unionsbank	75·25	Napoleondor	9·98
Rosyjs. bankn.	—·—	Usposobienie: lepsze.	

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	40.—	Węg. akcje kr.	281·—
Anglo-austr.	97.50	Unionsbank	75.25
Kolej Kar. Lud.	255.—	Nordbahn	237·—
Kolej połud.	129.—	Kolej Alföld.	179·50
Kolej państw.	300·—	Kolej lw.-czern.	221.50
Węg. Nordostb.	169.—	Wied. Comunal	122.—
Węg. obl. p. zł.	104·50	Elbetal	169·50
Węg. cis. losy r.	117·75	Bank krajowy	97.50
Renta węg. 4%	94.—	Bankverein	100.—
Ros. rubel pap.	1.22½	Losy węgierskie	115.—
Galic. indemn.	100·50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: silne.

Wiedeń 27. kwietnia godzina 5. minut 37.

Akcje kred. . .	281·20.	Papierowa renta .	80·75
Akcje Kar. Ludw.	255·—.	Listy hypoteczne.	101·40

Berlin, dnia 27. kwietnia 1885

godzina 5 minut 37 po południu.

Rosyjsk. bankn.	197·35	Akcje kredyt.	459·50
Lombardy	213·—	Galicyjskie	103·50
Pożyczka wsch.	55·90	Austr. bank.	162·35

Paryż 27. kwietnia. Renta 3% 78·50

NADESŁANE.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 27. Kwietnia.

	płacą		żądają	
4 2/5% Renta papierowa austr.	80	80	81	—
4 2/5% „ srebrna „	81	20	81	40
4% „ złota „	105	25	105	85
5% „ papierowa (marcowa)	96	50	96	70
4% „ złota węgierska	94	05	94	20
5% „ papier. węgierska	89	85	90	05
4 1/2% Ostbahnowe obligi	96	20	96	70
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
3 3/10% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	126	50	127	50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138	80	139	30
4% „ „ 1860 „ 100 „	138	80	139	30
„ „ 1864 „ 100 „	170	—	170	50
„ „ 1864 „ 50 „	170	—	170	50
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	97	25	97	50
Boden-Credit austrjacki . 200 „	226	50	227	50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	281	80	282	10
„ Bank węgierski . 200 „	280	50	281	—
Depositen-Bank . . . . 200 „	195	—	196	—
Escompt Gesell. niż. astr 500 „	580	—	585	—
Länderbank . . . . . 200 „	97	20	97	50
Austr.węg. Banku . . . 600 „	851	—	854	—
Unionbank . . . . . 100 „	75	25	75	75
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	142	50	142	75
Wied. Bankverein . . . 100 „	100	—	100	25
Akcje kolejowe.				
Albrechta . . . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	179	—	180	—
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	459	—	461	—
Elżbiety . . . . 210 „ „	234	—	234	50
Linz-Budweis . . 200 „ „	—	—	—	—
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	197	25	197	75
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2385		2390	
Franciszka Józefa . 200 „ „	207	—	208	—
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	256	50	257	—
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	146	—	147	—
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	221	—	222	—
Nordowest austr. . 200 „ „	167	—	167	75
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	170	50	171	—

	płacą		żądają	
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	181	50	182	—
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	178	50	179	—
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	299	75	300	25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	130	25	130	75
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	249	50	250	50
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	174	—	175	—
„ Nord-Ost . . 200 „ „	169	25	169	75
„ Westbahn . . 200 „ „	164	—	164	50
Listy zastawne.				
4 1/2% Banku krajowego	—	—	—	—
4 1/2% Bod. Cred. allg. złotem płat.	124	50	125	50
4 1/2% „ „ „ papier. 50 lat	98	75	99	25
3% prem. Bod. Credit. allg.	97	—	97	25
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	30	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	100	50	101	50
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99	50	100	—
5 1/2% „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	50	92	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	25	99	75
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89	—	—	—
6% „ Bank hipot. lwowski	101	40	101	80
5% „ „ „ „ prem.	98	25	99	—
5% „ „ „ „ 40 lat	96	—	97	—
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102	50	103	—
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	100	—	101	—
5 1/2% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102	—	103	—
4% „ Bank Hip. prem.	101	—	—	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	98	40	98	80
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	98	75	99	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	—	—	—	—
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110	50	111	25
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	113	20	113	60
„ za 200 Mrk. nie opod.	119	80	120	10
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105	50	106	50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104	—	104	50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104	50	105	50
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	89	75	90	25
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4 1/2	99	—	99	30
„ Jarosław 300 „ „	98	75	99	25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	99	40	99	80
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82	—	82	75
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	87	80	88	10
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	102	20	102	80
„ „ Lit. B. 200 „ „	101	50	101	75

	płacą		żądają	
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126	50	127	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	86	75	87	25
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	116	—	117	—
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	96	25	96	75
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	190	—	192	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	148	25	148	75
„ „ 200 złr. 5%	126	50	127	—
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	106	—	—	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99	—	99	50
„ „ II Em. 200 „ „	98	25	98	75
„ Nordost . . . 300 „ „	96	25	96	75
„ „ złotem . 200 „ „	130	50	—	—
„ Westbahn . . 200 „ „	—	—	—	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	—	—	—	—
Losy.				
4% Donau Regul. . . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgierskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . . . . . złr. 100	179	50	180	—
Clary . . . . „ 40	42	75	43	25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114	50	115	50
Insbrucku . . . . . „ 20	18	50	19	50
Keglewicha . . . . „ 10	20	—	21	—
Krakowskie . . . . „ 20	18	50	19	—
Ofner (miasta Budy) . „ 40	45	25	46	—
Palfy . . . . „ 40	39	—	40	—
Rudolfa . . . . . . „ 10	18	—	18	50
Salma . . . . „ 40	53	50	54	—
Salzburgskie . . . . „ 20	21	50	22	50
St. Genois . . . . . „ 40	47	25	48	
Stanisławowskie . . . „ 20	24	—	24	75
4 1/2% Tryesteńskie . „ 100	131	50	132	—
4% „ . „ 50	68	—	68	50
Waldsteina . . . . „ 20	29	25	30	—
Windischgrätza . . . „ 20	36	25	37	—
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża	15	40	15	80
Węg. Czerw. Kryża	8	80	9	—
Serbskie	30	20	30	70

Warszawa 27. Kwietnia.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	96	55
kupon	—	—	170 1/8	
4% Listy likwidacyjne	—	—	—	
kupon	—	—	—	160

Lwów. Z Izby handlowej, 28. Kwietnia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	255	50	258	50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222	50	226	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	282	—	287	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	230	—	235	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98	70	99	70
„ „ „ 4 „ „	91	—	92	50
„ „ „ 5 „ okres.	98	70	99	70
„ „ „ 4 „ „	88	40	89	40
Banku krajowego 4 1/2 % w. a.	91	25	92	25
„ hyp. galic. 6 „ „	101	25	102	25
„ „ „ 5 „ „	96	40	97	40
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	40	99	40
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2 1/2% „	57	—	59	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100	50	102	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4 1/2 % „	90	60	91	60
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	18	—	20	—
„ „ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5·82		5·92	
Dukat cesarski	5·84		5·94	
Półimperjał rosyjski	10·21		10·31	
Rubel rosyjski srebrny	1·54		1·64	
„ „ papierowy	1·21		1·23	
100 marek niemieckich	61·40		62·15	

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: we Wtorek na dochód Anny Bocskaj *Girofle-Girofla*, operetka w 3 aktach p. Lecoqua.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.